

Nerdy Nocą #058 Historia 5. Supermocarstwa epoki brązu

Odcinek: <https://nerdynoca.pl/podkast/058-historia-supermocarstwa-epoki-brazu/>

Transkrypt © Avery Peryton / nerdynoca.pl

Rozmawiają:
Kaja + Zły Major Witek



Nerdy Nocą... ale jest dzień!

...w tradycyjnych miejscach grasowania
egipskiego faraona...

Haha – nie jest to takie złe!

Nerdy Nocą... w miarę przyzwoite Nerdy Nocą.

KYA: Co zrobiliśmy w zeszłym odcinku?

ZMW: W zeszłym odcinku zakończyliśmy, z tego co pamiętam, na splądrowaniu Babilonu w roku 1595, mniej więcej, p.n.e., i dlatego „mniej więcej”, ponieważ potykaliśmy się już wielokrotnie o tę chronologię, iiii to tak już zostanie przez chwilę dłuższą. Mieliśmy wybuch Thery, tak, który nam porozbijał tak naprawdę tę chronologię, dlatego że...

KYA: ...wprowadził jakby nowe punkty odniesienia do tego, od kiedy można liczyć czas.

ZMW: Tak.

KYA: Noo.

ZMW: Trochę tak. Do momentu, w którym nie było tej gałązki oliwnej, którą się dało radiologicznie zdatować, to przez zamachanie rękami można było jeszcze coś myśleć i jeszcze jakoś to się w miarę dogrywało, ale potem niestety znaleźli tę gałązkę i okazało się, że nijak to się nie chce... [dopiąć].

Jak wybuchła Thera, to w popiele wulkanicznym na Santorini, tam, gdzie była ta osada, znaleźli gałązkę oliwną, która się zachowała, i zachowała się na tyle dobrze, że można było ją radiowęglowo zdatować, i to pozwoliło

ustawić w czasie datę eksplozji Thery – i okazało się, że to się kompletnie nie pokrywa z egipską chronologią i... kłopot. :->

KYA: I kłopot. :->

ZMW: To co, uzupełnienia do poprzedniego odcinka, bo parę rzeczy nam wynikło?

KYA: Co nam wynikło? Opowiadaj!

ZMW: No, na przykład wynikł nam komentarz, w którym uważny słuchacz – pozdrawiamy uważnego słuchacza Jareckiego – zwrócił mi uwagę, że to, co mówiłem o wybuchu Thery, że to była eksplozja, która na indeksie eksplozywności wulkanicznej miała osiem – co nie jest prawdą, bo miała koło siedmiu, czyli zdecydowanie nie jest to najsilniejsza znana nam – taka, którą potrafimy w jakiś sposób odczytać – eksplozja wulkaniczna.

KYA: Ale nadal solidna...?

ZMW: Nie no, oczywiście, solidna, wykończyła całą cywilizację, i ogólnie – no, mówiliśmy o tym ze szczegółami.

KYA: Tak, cyferka nie jest ważna, ważne, ile rozsądziło. Na przykład [bulgocze] chronologię.

ZMW: Tak, oczywiście. Ale jeżeli chodzi o to, co może ci – znaczy, „ci”. Nam, planecie – zrobić eksplozja, która ma osiem na indeksie eksplozywności wulkanicznej, to około 70 tysięcy lat temu, plus minus 900, miała miejsce eksplozja takiego wulkanu Toba, który w tej chwili nie jest w ogóle wulkanem, bo w tym kraterze po tej eksplozji

jest teraz jezioro – takie dosyć duże jezioro, ma mniej więcej 100 na 30 km – i ocenia się, że ta eksplozja wyrzuciła na zewnątrz jakby, z wulkanu, około 2800 kilometrów sześciennych magmy. Kilometr sześcienny to, przypomina, jest kostka taka, która ma kilometr długości każdej krawędzi.

KYA: Czyli piramida jest maciuperka w porównaniu z tym...

ZMW: Tak.

KYA: Tysiąc piramid to jest nadal mało w porównaniu?...

ZMW: Tak, ta ilość popiołu wulkanicznego wystarczyła, żeby całą Azję Południowo-Wschodnią – Ocean Indyjski, Morze Arabskie, i tak dalej – pokryć piętnastocentymetrową warstwą. I nie jesteśmy dokładnie w stanie ustalić, jak bardzo to trafiło klimat. To znaczy wiadomo, że bardzo, ale jedna teoria jest taka, że eksplozja Toba ścięła przeciętne temperatury na globusie o trzy do pięciu stopni – czyli sporo jak na przeciętne temperatury – na tysiąc lat. Ta teoria mówi, że eksplozja Toba spowodowała zlodowacenie po prostu.

Konkurencyjna teoria mówi, że wpływ na klimat trwał krócej, bo zaledwie około 30 lat, ale za to temperatura spadła o 15 stopni.

KYA: To ciągle wychodzą nasze problemy z, no, z datowaniem tak dalekich wydarzeń.

ZMW: Tak, tak naprawdę z sięganiem do tego, co się wtedy działo.

Łączy się też z eksplozją Toby genetyczne wąskie gardło w ludzkiej populacji. To znaczy ocenia się, że w wyniku tych zawirowań klimatycznych i jakich tylko chcesz, cała populacja *Homo sapiens* została zredukowana do tysiąca, może dziesięciu tysięcy par. Cała, planetarna.

KYA: To taki mieliśmy genetyczny materiał mało zróżnicowany chyba...

ZMW: Tak. To bardzo wyraźnie widać, jeżeli się porównuje różnorodność ludzkiego materiału genetycznego z naczelnymi niektórymi, ponieważ inne naczelne także to bardzo odczuły. W ogóle nie tylko naczelne, także inne ssaki: tygrysy, lamparty, szympany we Wschodniej Afryce, one też mają to – widać to w genach, jak bardzo została populacja...

KYA: ...zdziesiątkowana.

ZMW: Co jeszcze możemy dodać o czasach, które żeśmy omówili w zeszłym odcinku, to na przykład, że w okolicach 2000 roku p.n.e. w Ameryce Południowej nastąpiło udomowienie kakao.

Korci mnie, żeby powiedzieć, że od tego czasu zaczyna się czekolada, ale to nie jest prawda.

KYA: Co oni robili z kakao?

ZMW: Dużo późniejsze ludy – o których będziemy wspominać dzisiaj, ale też jeszcze wiele lat mamy do tego – robiły z kakao, no, napój, po prostu, tylko że on był gorzki, dlatego że on był – miał bardzo dużą zawartość kakao, więc, no, jakby, wyobraź sobie, że pijesz gorzką czekoladę, tylko też taką bez cukru zupełnie, i taką, no... *[powątpiewające dźwięki]*

KYA: To brzmi jak napój rytualny, bo brzmi niesmacznie.

ZMW: Tak, tak, dokładnie – to centralnie był napój rytualny.

KYA: *[śmieje się]*

ZMW: W dużo późniejszych czasach kakao było tak cenne tam, że pił je w zasadzie tylko król, i do tego pił je z – jednorazowego użytku kubków ze złota!

KYA: Ej, to duże marnotrawstwo wszystkiego.

ZMW: Kakao cenniejsze. Złoto to wiesz, pff...

KYA: Taa, wywalisz kubek...

ZMW: Tak, przetopisz, nie wiem, zużyjesz, pomielisz, whatever – *[głosem kogoś przykładającego do kakao dużo większą wagę]* kakao! No, ale w każdym razie od tego momentu mniej więcej, od tego 2000, powiedzmy, roku p.n.e., zaczyna się historia kakao jako rośliny uprawnej.

KYA: Czyli gdzieś tam najpierw znaleźli dzikie kakao – gdzie? W Ameryce Południowej?

ZMW: Tak, tak, ono tam natywnie rośnie.

KYA: Znaleźli dzikie kakao, zrobili z niego napój eksperymentalny, doszli do wniosku – *[odgłos cierpienia smakowego]* „wstrętny, zrobmy z niego napój rytualny”...

OBYDWOJE: *[śmieją się]*

ZMW: Wiesz, może po prostu żuli...

KYA: No bo to jednak jest jakoś tam energetycznie na plus, nie?

ZMW: No, tak myślę. Nie żułem nigdy kakao.

KYA: Ja też nie.

ZMW: Więc trudno wyczuć.

KYA: Co jeszcze wynaleziono wtedy?

ZMW: Szkło się zaczęło pojawiać.

KYA: Gdzie?

ZMW: Na Bliskim Wschodzie, tradycyjnie.

KYA: Oczywiście.

ZMW: W tamtych okolicach. Szkło się zaczęło pojawiać. To nie są szyby.

KYA: Mhm.

ZMW: Tylko takie obiekty ozdobne, w sensie, no może nie szklane paciorki, ale coś-jakoś w tych – po tych liniach.

KYA: Jak się robi szkło?

ZMW: Topi się piasek.

KYA: Topi się – rozpuszcza się piasek?

ZMW: No, topi – w wysokiej temperaturze. Co swoją drogą też jest niezłym osiągnięciem, dlatego że to są wysokie temperatury.

KYA: Znajdowałam czasami na plaży takie dzióbki...

ZMW: Mhm?

KYA: ...jak piorun uderzył w plażę...

ZMW: Mhm.

KYA: To ma jakąś nazwę, zapomniałam jaką w tej chwili – może, wiesz, ktoś to znalazł i zaczęli kombinować.

ZMW: Może? Nie zdziwiłbym się.

KYA: I w ten sposób stwierdzili, że „aaa, dobra, podgrzejemy sobie – pioruna to nie zrobimy, ale podgrzejemy sobie kawał piasku i będzie coś wystarczająco rzadkiego, żeby być cenne”. No dobra, jak się nazywa?

ZMW: Fulguryt.

KYA: Fulguryt.

ZMW: Tak. Strzałka piorunowa. [są dwa obiekty o tej nazwie, jeden to fulguryt, a drugi to skamielina belemnitu; Kaja znajdowała na plaży to drugie – uzup. red., vide komcie pod odcinkiem]

KYA: Wygugłałeś?

ZMW: Nie byłem pewien, czy dobrze pamiętam nazwę. Ale tak, fulguryt. Tak, totalnie, to może być – to może być to.

KYA: Oni mają na Bliskim Wschodzie plaże, w które może wałnąć piorun?

ZMW: Mają bezkresne, bezkresne pustynie. Jest potencjał.

KYA: To jest fajny moment w czasie, bo jeżeli to jest mniej więcej 2000 lat p.n.e., to to jest coś, co jestem w stanie już zacząć pojmować jako odległość w czasie. Mamy jakieś punkty odniesienia z tej historii, którą teraz mamy.

ZMW: Powiedzmy, że jesteśmy to sobie w stanie z grubsza circa...

KYA: ...narysować na skali troszeczkę...

ZMW: ...wyobrazić, coś tam... Tak, tak. Nie trzeba się bawić w jakieś logarytmiczne...

KYA: Tak :)

ZMW: Nie masz osi, która sięga tam gdzieś [*odgłos bardzo dalekiej odległości*] u-hu-hu, hen, hen...

KYA: ...i te trzy kropki na osi, żeby zobaczyć, że tam jest dziura...

ZMW: Mhm. Jak jesteśmy już na tym Bliskim Wschodzie, mniej więcej w tych okolicach czasowych, mamy tutaj najwcześniejszego znanego przekręciarza. Najwcześniejszy znany przekręciarz mieszkał w okolicach 1750 roku p.n.e. w Babilonie, i nazywał się Ea-nasir, i jest znany z tego,

że zachowała się tabliczka, w której jego kontrahent uskarża się, że tenże właśnie Ea-nasir przekręcił go na miedzi.

KYA: Uuuu, serious shit :)

ZMW: Bardzo poważna sprawa :) I tabliczka jest na tyle sławna i na tyle znana, że ma własny artykuł na Wikipedii, można ją sobie zgugłać i dość dokładnie przeczytać, o co kupiec Nanni miał pretensje...

KYA: Damy link pod odcinkiem.

ZMW: Tak. [...pretensje] do Ea-nasira... To jest niezłe już, samo w sobie, ale! Rozłożyło mnie, że ta tabliczka została znaleziona w domu Ea-nasira...

KYA: ...co oznacza, że on ją sobie zachował...

ZMW: ...w specjalnym pokoju!

KYA: [*parska*]

ZMW: Który najwyraźniej zawierał w znacznej części zażalenia, które spływały na jego temat do niego!

KYA: Ale do kogo one spływały?

ZMW: No, do niego! Przekręcał kolesia, koleś...

KYA: ...pisał mu gniewnego maila... :D

ZMW: ...tak, a on go sobie zachowywał na poczesnym miejscu i miał w domu. :D

OBYDWOJE: [*śmieją się*]

ZMW: Straszny typ :D

Ta historia, o tym jego pokoju, tak mnie zafascynowała, że zadałem sobie trud, żeby się wgryźć w źródła i żeby sprawdzić, czy to jest taka historyjka, która krąży po internetach bez żadnego wsparcia, czy ktoś może gdzieś podał jakiś tytuł dzieła. I znalazłem tytuł dzieła, i znalazłem to

dzieło, i gdzieś na gugledocsach [raczej na Google Scholar] jest wyimek, i to jest „The Archaeology of [the] Arabian Gulf”, napisał Michael Rice...

KYA: ...na stronie 264 możemy przeczytać pełną treść...

ZMW: ...tę część o tym, że on ma – że miał osobny pokój na przechowywanie tabliczek ze skargami.

KYA: Mhm.

ZMW: Też w okolicach, no, Babilonu, powiedzmy, i też w okolicach tego XVIII wieku p.n.e., mamy stamtąd taki bardzo fajny zabytek piśmiennictwa, mianowicie hymn do bogini Ninkasi, i to jest jednocześnie modlitwa i przepis na piwo.

KYA: [*z uznaniem*] Praktyczne.

ZMW: Tak. Bogini Ninkasi nie tylko zajmowała się opieką nad warzeniem piwa – a warzenie piwa w Babilonie to była śmiertelnie poważna sprawa. W sensie za psucie piwa były bardzo ciężkie kary. Oprócz tego, że ona się zajmowała opieką nad warzeniem piwa i nad piwowarami itd., to ona także – była piwem.

KYA: Bogini jednocześnie wcieleniem tego, czym się opiekuje, tak?

ZMW: Tak.

KYA: Mhm.

ZMW: Ta modlitwa, podejrzewam, że ona jest dużo starsza, niż XVIII wiek p.n.e., dlatego że Ninkasi jest boginią sumeryjską, a Sumer jako taki i żywa kultura Sumeru skończyła się jakieś 200 lat wcześniej. Teraz tak naprawdę sumeryjski jest językiem wykształconym [ludzi wykształconych], modlitewnym itd.

KYA: Modlitwa jest starsza, tylko po prostu zapis jakiś ocalał z późniejszych czasów.

ZMW: Tak. I zakładam, że — bo nie udało mi się tego znaleźć, ale zakładam, że sam tekst oryginalny, ten zachowany tekst tej modlitwy, jest po akadysku. Dlatego że spodziewam się, że jeżeli to jest przepis, to był w żywym języku, a nie w języku — a nie „po łacinie”.

KYA: Mhm. Ichniej [łacinie].

ZMW: Tak. To jest zupełnie serio mnemotechnika produkcji piwa. W sensie: woda, jęczmień, mieszać, tarara...

KYA: Całą treść można sobie przeczytać, damy link pod odcinkiem...

ZMW: Tak.

KYA: ...żeby można było się zapoznać — to jest chyba angielska wersja tej modlitwy, w tłumaczeniu, ale — oddaje.

ZMW: Z tego, co czytałem, nie oddaje na tyle, żeby faktycznie można się było pokusić o robienie piwa — zresztą wtedy jęczmień jest...

KYA: ...poezję oddaje.

ZMW: ...zupełnie inny, niż [dziś].

KYA: Woda była inna, powietrze było inne.

ZMW: Tak.

KYA: Wszystko było inne.

ZMW: Tak, taaak.

KYA: Myślę, że to piwo smakowało zupełnie, zupełnie inaczej...

ZMW: Tak.

KYA: ...o czym, z tego co pamiętam, wspominaliśmy z naszymi przyjaciółmi, którzy mają...

ZMW: ...zajmują się warzeniem piwa.

KYA: I z nimi będzie jeden z następnych odcinków.



ZMW: Co jeszcze? W XVII wieku p.n.e., zaraz na początku, w Egipcie wynaleziono pulchny chleb.

KYA: O, mieli piekarnie?

ZMW: No tak, oczywiście. Tylko że wynaleźli chleb, który rósł. Na drożdżach. Bo przedtem to były takie wiesz, placiki, jak podpłomyki. Od XVII wieku p.n.e. — to mniej więcej 1680, mam tu zapisane, no ale chronologia starożytnego Egiptu, prawda...

KYA: Mhm...

ZMW: ...mamy chleb, który zaczyna przypominać to, co jemy dzisiaj.

Przeskoczmy sobie kawałek i z Mezopotamii, Bliskiego Wschodu, Egiptu, przeskoczmy zupełnie gdzie indziej, bo do dzisiejszych Niemiec.

KYA: [odgłos lekkiego zaskoczenia] Hm!

ZMW: Mniej więcej z 1600 roku p.n.e. wywodzi się tzw. dysk z Nebry, i to jest najstarsze znane artystyczne przedstawienie kosmosu.

KYA: Kto mieszkał na terenie dzisiejszych Niemiec tam wtedy? Jakież plemiona, coś?

ZMW: Tak, to były takie ludy...

KYA: Ale [głosem przedstawiciela germańskich plemion] „germańskie plemiona”, czy...?

ZMW: Nie, jeszcze nie.

KYA: Jeszcze nie?

ZMW: To nie były „germańskie plemiona”, to byli... Ci kolesie, których my się spodziewamy na tamtych terenach w czasach dawnych, to jeszcze tu nie przyszli.

W każdym razie dysk z Nebry przedstawia Słońce albo księżyc w pełni, półksiężyc, oraz taką grupkę gwiazd, która prawdopodobnie jest Plejadami. Ten dysk został wykopany w 1999 roku...

KYA: To przed chwilą!

ZMW: Tak, w Saksonii-Anhalt, czyli w środkowych Niemczech, przez poszukiwaczy skarbów. To znaczy przez tych kretynów, którzy chodzą z wykrywaczem metalu i wiesz, i plądrują z nim kurhany.

KYA: Dlaczego mówisz „kretynów”? Dlatego że plądrują kurhany?

ZMW: Tak.

KYA: Bo są też ludzie, którzy się jakoś tam...

ZMW: Nazywamy ich archeologami.

KYA: Tak.

ZMW: I oni nie mają wykrywaczy metalu, tylko wiedzę, i wiedzą jak się do tego zabrać...

KYA: ...i mają pędzelek, a nie kijek...

ZMW: ...a nie łopatę.

KYA: Mhm.

ZMW: Goście zniszczyli stanowisko...

KYA: [odgłos boleści]

ZMW: ...uszkodzili sam dysk, i oprócz dysku wykopali też trochę tam innych artefaktów, w sensie sztylety z brązu i takie

rzeczy, sprzedali to jakiemuś kolekcjonerowi za 30 tysięcy marek.

KYA: Aha.

ZMW: I ten *[głosem kretyna z wykrywaczem metalu]* „skarb” krążył tak sobie po czarnym rynku, zmieniając ręce, i w 2002 roku został odzyskany w policyjnej operacji przez głównego archeologa Saksonii-Anhalt.

KYA: *[z uznaniem]* Poważnie podchodzą do sprawy.

ZMW: Bardzo poważnie. I zeznania tych kretynów pozwoliły ustalić, skąd — gdzie oni to wryli. To z kolei pozwoliło datować ten dysk.

KYA: Tak, no bo częścią datowania jest kontekst, a...

ZMW: Dokładnie tak.

KYA: ...handlarz czarnorynkowy różnymi gadżetami nie jest kontekstem historycznym :)

ZMW: Zupełnie nie jest.

KYA: Co za buce.

ZMW: Kompletne buce.

KYA: No, ale dobrze, że się wszystko dobrze skończyło.

ZMW: Owszem. Kretyni dostali 4 i 10 miesięcy...

KYA: *[odgłos bycia pod małym wrażeniem]* Meh...

ZMW: ...ale się odwołali *[śmieje się]* i w apelacji dostali 6 miesięcy i rok. :D

OBYDWOJE: *[rechoczą z satysfakcją]*

KYA: Czyli jak znajdujemy jakieś coś, co wygląda podejrzanie staro i apetycznie, dzwonimy do lokalnych archeologów i pytamy, co dalej, nie ruszamy niczego...

ZMW: Tak.

KYA: A najlepiej jeszcze, jak nie będziemy się starać tego zabezpieczać, bo zabezpieczając, możemy gorzej zepsuć.

ZMW: Taaak. Prawdę mówiąc, jak znajdziemy coś, co wystaje z ziemi w lesie i jest skorodowane, to lepiej tego w ogóle nie ruszać, dlatego że żyjemy...

KYA: Jeszcze wybuchnie i co?

ZMW: ...no właśnie, mieszkamy w Polsce, i tutaj zamiast artefaktów znajdziemy prędeż niewybuch, i po co nam to.

Około 1600 roku p.n.e. także, tylko zupełnie gdzie indziej, bo w Południowej Ameryce, mamy prawdopodobnie pierwsze wykorzystanie gumy. I to jest naturalna — naturalna guma, w sensie kauczuk. To nie są do końca Olmekowie, ale to są ludy żyjące w Ameryce Środkowej, tak naprawdę, z których za chwilę będziemy mieli Olmeków i Majów. I oni z tej gumy robili piłki.

KYA: I grali w piłkę?

ZMW: Tak. I to była taka dosyć złowroga piłka...

KYA: Gęsty kauczuk!

ZMW: Tak, około sześciu kilo gęstego kauczuku.

KYA: To nie tak, że kopniesz to nogą bezkarnie.

ZMW: Tak. Tego się zupełnie nie kopało nogą.

KYA: To taka piłka lekarska trochę!

ZMW: Taaak, tak, ona ważyła — fest. Ta gra, w którą oni grali wtedy tą piłką — możemy domniemywać, jak ona wyglądała, dlatego że dalecy potomkowie tej gry nadal są, jakby, w żywym...

KYA: W grze.

ZMW: Tak, w grze.

KYA: *[śmieje się]*

ZMW: W żywym użyciu.

KYA: Mhm.

ZMW: Na ile jesteśmy to w stanie ustalić na podstawie tej współczesnej gry, to ta antyczna zupełnie gra Środkowej Ameryki polegała na tym, że tę potwornie ciężką piłkę utrzymywało się w grze, w powietrzu, podbijając ją biodrem.

KYA: Aau.

ZMW: Tak.

KYA: Same siniaki widzę tu.

ZMW: Same siniaki, i to takie fest.

KYA: I to też taka pozycja bardzo nieergonomiczna...

ZMW: Taak.

KYA: Na leżąc chyba bym w to grała. Położyłabym parę osób koło siebie...

ZMW: ...i rzucała w nich sześciokilową piłką?

KYA: *[śmieje się z tej wizji]*

ZMW: Nieee, nie, nie...

KYA: Nie, wiesz, odbijaliby tak, wiesz, odrobinę, i na kogo upadnie, na tego być.

Czyli po prostu, umówmy się, naciekło im kauczuku z tego drzewa, co robi kauczuk...

ZMW: Mhm.

KYA: ...i zobaczyli, że to generalnie się troszeczkę odbija, tak troszeczkę, no bo halo, jest taki wielki — tak jak spływa ta żywica u nas, nie, tylko że taka wielka gula, i *[głosem plemion Ameryki Środkowej]* „ej, zróbmy z tego jakąś grę”...

ZMW: No, wiesz, jak rzucasz bambaryłą z kauczuku i ona się odbija, i jest zabawnie, no to dodanie reguła to jest coś, co...

KYA: [ze śmiechem] ...naturalnie...

ZMW: ...pojawia się dość naturalnie, tak.

KYA: Tak jest.

ZMW: I to tyle uzupełnień.



KYA: No dobra, to co się dzieje na świecie w takim razie? Który to, XVI wiek p.n.e.?

ZMW: Sam początek XVI wieku p.n.e.

KYA: Okej.

ZMW: Splądrowanie Babilonu, na którym żeśmy zakończyli tak naprawdę zeszyły odcinek, ono zostało wykonane przez króla Hetytów, który się nazywał Mursili I.

KYA: Mhm.

ZMW: I on podbił sobie i spustoszył okolice — „okolice Babilonu”. Tak naprawdę sąsiada od zachodu królestwa Babilonu, czyli królestwo Mari, o którym żeśmy kilka razy wspominali, ruszył tam na Babilon, trochę tam poplądrował, ale najwyraźniej nie był w stanie utrzymać... Nie jest powiedziane, że on patrzył na to w kategoriach zdobyczy terytorialnych, może po prostu chciał coś udowodnić sobie albo wszystkim dookoła. I Hetyci, wyłączając jakby ten daleki rajd do Babilonu, nie będą się ze swoich najbliższych okolic ruszali w zasadzie przez resztę stulecia.

KYA: Tylko wpadają podbić...

ZMW: ...i wracają.

KYA: ...i zostawiają w cholerę, bo to ich nie interesuje.

ZMW: Taaak.

KYA: Mhm.

ZMW: I ich okolice to jest Anatolia, czyli dzisiejsza, powiedzmy, środkowa Turcja.

Powód, dla którego oni się niespecjalnie ruszali, to kłopoty wewnętrzne i dosyć zajadli sąsiedzi. Bo oni z kolei od swojego wschodu mieli takie plemiona, taki lud Hurian [poprawka: Hurytów]. Z tego, co wiem, o ludzie Hurian [Hurytów] nie wiemy jakoś przesadnie dużo. Wiadomo, że byli bardzo uciążliwi dla Hetytów i w zasadzie też trochę dla całej okolicy.

KYA: Czyli po prostu byli upiornymi sąsiadami i niewiele więcej, jasne.

ZMW: Tak. A te kłopoty wewnętrzne to była jakaś kompletnie absurdałna liczba skrytobójstw i zamachów, które się tam działy.

KYA: Wiesz co, skoro oni się bez przerwy tłukli ze swoimi sąsiadami i raz na jakiś czas wypuszczali się na dłuższą wycieczkę, żeby spuścić komuś łomot tam troszeczkę dalej, czyli żeby pokazać właśnie, że mają te bicepsy i ostre te takie do dziubania...

ZMW: Mhm.

KYA: ...to znaczy, że to był taki naród, który w ten sposób funkcjonował, że jakby częścią bycia narodem było dżganie się nawzajem, więc czemu nie wewnętrznie.

ZMW: Tak.

KYA: Co, jeden drugiego dziubał? I ten, który zadziubał, zostawał nowym królem.

ZMW: Tak to wyglądało troszeczkę, znaczy, sam ten Mursili I, wracając z Babilonu, no, nie wrócił do domu, ponieważ...

KYA: [parska]

ZMW: ...został zamordowany przez własnego szwagra...

KYA: [prycha]

ZMW: ...i najwyraźniej polityczne skrytobójstwa były ich sportem narodowym, dokładnie tak, jak mówiłaś.

Ten moment w historii Hetytów to jest tak zwane Stare Królestwo. Ostatnim królem tego Starego Królestwa Hetytów był niejaki Telipinus, o którym wspominamy w zasadzie tylko dlatego, że on najwyraźniej próbował ogarnąć to, co mu się wyprawiało w kraju, tworząc... Wikipedia o tym pisze „zgromadzenie ogólne”, ale nie udało mi się ustalić, czy... W ogóle nie jestem pewien, czy w ogóle wiemy, z kogo się takie zgromadzenie składało, ale wiemy, że to zgromadzenie miało pełnić funkcję najwyższego sądu – i wyrokom tego sądu podlegał nawet król.

KYA: [z uznaniem] Hmm! Czyli była próba innego ustroju.

ZMW: Tak jakby, tak. I to jest, zdaje się, pierwszy taki pomysł w historii, ponieważ i przedtem, i potem, no, króla mogli sądzić bogowie i historia, no. Jeżeli w ogóle król nie był bogiem tak explicite na dzień dobry, więc...

KYA: Mhm.

ZMW: No więc po tym plądrazu, który wykonali — wykonał Mursili I, Babilon był taki troszeczkę do wzięcia, i został wzięty przez lud Kasytów. To w zasadzie było takie trochę słabe i daremne państwo wtedy.

KYA: Po prostu przyszli, zamieszkali tam w tych ruinach, co tam zostały po...

ZMW: Trochę tak.

KYA: ...plądrazu.

ZMW: Trochę tak. Kolejni kasyccy królowie zarządzili Babilonem przez następne mniej więcej 500 lat, ale bez sukcesów.

KYA: Niczego nie wybudowali, nie podbili?

ZMW: Nieee. No, wiadomo, to jest takie miejsce i czas, że trudno jest mieć sąsiadów innych niż upiorni...

KYA: Mhm.

ZMW: ...ale oni mieli – oprócz tego, że mieli i Asyrię, i Elam, które są państwami dosyć mocnymi i to w zasadzie nie jest bardzo zaskakujące, że nie jesteś im w stanie włączyć – ale oni mieli także coś, co się nazywa Kraj Nadmorski. I to jest taki malutki kawałeczek wąziutki nad samą Zatoką Perską, i to są kolesie, którzy twierdzą, że są pogrobowcami Sumeru, odłączyli się jeszcze za poprzedniego króla, i siedzą, i się cieszą, i mówią po akadysku, i w zasadzie mówią, że oni tu teraz są „true” [original gangsta Sumer represents – red.]. I Babilon też nie był im w stanie wkopać.

KYA: Uu, to Babilon musiał być cienki, skoro jakichś tam paru odłamków...

ZMW: Taaak, tak.

KYA: ...wygraża się i mówi jakieś ideologiczne rzeczy, a oni nawet nie są w stanie ich spacyfikować, albo chociaż, nie wiem, wciągnąć...

ZMW: Tak – ani wciągnąć, ani podbić, ani w ogóle nic. I...

KYA: [odgłos niesmaku]

ZMW: [odgłos braku szacunku dla upadającego Babilonu] Pff. Trochę żenada.



ZMW: Mniej więcej w połowie XVI wieku p.n.e., czyli tak 1550-coś, wiemy na pewno, że dzieje się jedna rzecz. Mianowicie jest Stela Burz, o której już żeśmy wspominali wcześniej, i faraon Ahmose I...

KYA: Przepraszam, ale nie pamiętam tego faraona.

ZMW: Napomknęliśmy o nim, dlatego że on jakby właśnie wszedł na scenę – on i jego zupełnie nowa 18. dynastia. I pojawienie się faraona Ahmose’a I i jego 18. dynastii kończy Drugi Okres Przejściowy, i to jest początek Nowego Królestwa [poprawka: Nowego Państwa] w Egipcie.

18. dynastia jest bardzo ciekawa, to będzie 250 lat bardzo fajnej historii, i będą w tej historii takie postacie jak Hatszepsut, jak Tutanchamon, jak Echnaton, i jak Nefretete.

KYA: Czyli znane nazwiska!

ZMW: Tak.

KYA: Mhm!

ZMW: I dojdziemy do nich powolutku w swoim czasie.

Stela Burz – to z nią jest troszeczkę problem, dlatego że mówiliśmy, że ona opisuje właśnie huragany, wichry, i ten, i państwo takie zniszczone, i wszystko tak bardzo źle. No więc...

KYA: I tak nie wiadomo, czy to jest ten wybuch...

ZMW: ...Thery, tak...

KYA: ...Thery, czy nie, bo nam się nie zgadza w czasie. Pamiętam Stelę Burz.

ZMW: Toteż właśnie. To zniszczenie państwa, i te ogólne problemy, i kłopoty, i wszystko źle, które opisuje Stela

Burz, są powodem, dla którego, powiedzmy, tradycyjnie się doklejało wybuch Thery do niej, nie? Ale – jako że, no, mamy to datowanie i przesunęliśmy to sobie dobrych, no, prawie 100 lat wstecz tę eksplozję, to jest też druga teoria, która mówi, że Stela Burz jest metaforyczna w całości.

KYA: I ona w ogóle nie mówi o żadnych zjawiskach...

ZMW: ...atmosferycznych, tak...

KYA: ...przyrody, tak...

ZMW: ...tylko o zniszczeniu i upadku państwa podczas Drugiego Okresu Przejściowego.

KYA: Czyli te turbulencje wewnętrzne w życiu politycznym?

ZMW: Tak – że to, rozumiesz, państwo zdewastował „huragan złego losu”. Albo coś w tym stylu.

KYA: Aha... W sumie pomyśl niezły.

ZMW: Może to mieć sens, nie?

KYA: No.

ZMW: Oprócz tego w tym 1550 mniej więcej roku [p.n.e.] – heh, tamten czas to jest mityczny początek Aten.

KYA: Oo, czyli już zaczyna się początek starożytnej Grecji?

ZMW: Trochę tak. Z tym że mówimy: „mityczny początek Aten” dlatego, że założycielem Aten według tego samego mitu był niejaki król Kekrops, który był synem Gai...

KYA: [tonem kogoś, kto już wie, czego się spodziewać] Ooo. Mmm.

ZMW: ...i był pół-człowiekiem pół-wężem. Więc jakby...

KYA: Okej.

ZMW: ...potraktujmy to...

KYA: Jak ktoś jest bezpośrednim synem pierwszej, naj-pierwszej bogini z greckiego panteonu... Są szanse, że to nie on. :)

ZMW: Taak. Syrenka warszawska, te sprawy.

Znaczy wiesz, mówimy: „starożytna Grecja”, ale to jeszcze nie jest starożytna Grecja.

KYA: No, taka pre-.

ZMW: Tak. Tak! Pre- to jest całkiem niezłe określenie, dlatego że absolutnie dominująca cywilizacja starożytnej Grecji wtedy, czyli Mykeńscy, to jest taka dziwna Grecja. To znaczy, jak spojrzeć na nią...

KYA: ...z jednej strony...

ZMW: ...z jednej strony, to już jakbyśmy kojarzyli, o co tam chodzi, i to wszystko brzmi trochę znajomo, ale jak spojrzeć z drugiej strony, to kompletnie nie. Będę o tym mówił za chwilę później.

KYA: Mhm.

ZMW: Trzymajmy się chronologii.

KYA: Hehehe.

OBYDWOJE: *[śmieją się]*

KYA: Trzymajmy się chronologii naszych notatek.

ZMW: O tak, tak.

KYA: *[śmieje się]*

ZMW: To dobrze powiedziane.

No więc w okolicach mniej więcej 1526, mniej więcej, p.n.e., mamy takiego faraona, który się nazywa Totmes I.

KYA: Totmes.

ZMW: Tak. I to jest trzeci faraon 18. dynastii, i za jego czasów Egipt miał mieć największy zasięg terytorialny w czasie całej swojej historii.

KYA: *[z uznaniem]* Mm!

ZMW: No, chyba żeby nie. Chyba żeby to było za czasów jego następcy, Totmesa III, ale no powiedzmy. Skupmy się na tym.

KYA: No, w tych czasach.

ZMW: Przy okazji koronacji Totmesa I zbuntowali mu się Nubianie *[poprawka: Nubijczycy]*.

KYA: Czyli?

ZMW: Czyli — Nubia to było państwo, które było na południu i w bardzo, bardzo, bardzo, bardzo górnym biegu Nilu. Źródło to jest w głębokiej Afryce, i źródła — w ogóle położenie źródeł Nilu wtedy było kompletnie nieznane.

KYA: Po prostu *[głosem Egipcjanina]* „mamy rzekę, hurra, nie wiadomo, z czego płynie”.

ZMW: Tak, „jest rzeka, yay! Tak, płynie — stamtąd”.

KYA: Mhm.

ZMW: Źródła Nilu to jest dopiero XIX wiek [n.e.].

KYA: Odkryliśmy źródła Nilu dopiero wtedy?

ZMW: Tak.

KYA: W sensie my jako biała cywilizacja?

ZMW: Tak.

KYA: Ale ktoś tam musiał mieszkać, ktoś o niej wiedział!

ZMW: Nie no, tak, oczywiście, oczywiście, tak.

KYA: Tylko nie mieliśmy kontaktu?

ZMW: Wiesz, jak to jest — jak biały człowiek nie wie, skąd się bierze Nil, to znaczy, że nie wiadomo, skąd się bierze Nil.

KYA: Jasne.

ZMW: Anyway. Przy okazji właśnie koronacji Totmesa I zbuntowali mu się ci Nubianie *[Nubijczycy]*, którzy w górnym biegu Nilu mieszkają, i on postanowił zrobić z Nubianami *[Nubijczykami]* porządek...

KYA: No kurde, zakłócili mu imprezę!

ZMW: Tak. To robienie porządku z Nubianami *[Nubijczykami]* to jest impreza cykliczna.

KYA: Aha :D

ZMW: Totmes I podszedł do sprawy dosyć poważnie, ponieważ jak się wybrał właśnie im wkopać, to miał jakoby osobiście utłuc ich króla, a z jego zwłok zrobić sobie galion na statek.

KYA: Czyli taką figurkę...

ZMW: ...na dziobie, tak.

KYA: ...na dziobie?

ZMW: I z tym właśnie galionem wrócić sobie do domu.

KYA: Ten Totmes to miał fantazję.

ZMW: Taak.

KYA: Wiedział, jak zrobić...

ZMW: ...wrażenie.

KYA: ...po pierwsze dobrą imprezę, a potem, właśnie, tak jak, ten...

ZMW: Co do jego fantazji, to za chwilę wrócimy do tego, ale koleś ruszył potem na północ, robić porządek – znaczy, „robić porządek”. Podbijać państwa w Syrii.

KYA: Tak, bo Nubia jest na południu.

ZMW: Tak, na skrajnym południu, już praktycznie za granicami Egiptu. I on z tych skrajnych południowych rubieży Egiptu ruszył na skrajnie północne rubieże Egiptu, przekroczył Eufrat, i ogólnie grasował tam bardzo mocno.

Przekroczenie Eufratu to było gigantyczne halo dla Egipcjan, dlatego że Eufrat to była pierwsza znana im duża rzeka, która płynie z północy na południe.

KYA: A nie normalnie, tak jak powinna...

ZMW: ...z południa na północ, tak.

KYA: Mhm.

ZMW: Do tego stopnia, że Eufrat w Egipcie nazywał się „odwrócona woda”.

KYA: Mhm. Zobacz, tam się działo mnóstwo rzeczy, mnóstwo historii, mnóstwo przygód, podbojów, wynalazków – a z drugiej strony oni tam żyli na tym terenie wystarczająco długo, żeby nie wyobrażać sobie, że może być, że może istnieć rzeka, która płynie inaczej.

ZMW: W drugą stronę, tak.

KYA: Tak.

ZMW: Z jednej strony handel, i jakby – ruszamy w teren i handlujemy z bardzo dalekimi ludami, i mamy od nich jakieś kompletnie odjechane rzeczy, o których tutaj nikt nawet nie słyszał, a z drugiej strony trafiamy na rzekę, która płynie w odwrotnym kierunku, i to jest jakieś gigantyczne halo.

KYA: Mhm.

ZMW: Chociaż, wiesz, no, z drugiej strony, to jest dosyć zrozumiałe. Jak przyjeżdża do ciebie kupiec z obcych krajów, i mówi w obcym jakimś kompletnie języku, to jak ci się uda z nim na tyle dogadać, żeby wymienić twoje srebro na jego paciorki, to wiesz, wygryw. A rozmawiać o, wiesz, o rzekach? To jeszcze...

KYA: Tak, a poza tym to jeszcze mogą być zawsze, *[głosem Egipcjanina]* „mogłem go źle zrozumieć”...

ZMW: *[głosem Egipcjanina]* „Bo jak to tak, w drugą stronę?”

KYA: No właśnie.

ZMW: No. Albo po prostu kolesiowi nie przyszło do głowy, no, *[głosem kupca z obcych krajów]* „spoko, no, moja rzeka płynie w tamtą stronę, a wasza rzeka najwyraźniej płynie w drugą, no, co tu – o czym tu mówić”. I mogło nawet nie przyjść mu do głowy, że to jest rzecz warta wzmianki.

KYA: Mhm.

ZMW: A tu zonk. Światopogląd taki wywrócony.

No więc tak, podboje Syrii i tamtych okolic nie wyszły jakoś porażająco dobrze. To znaczy on ich tam nadeptał w tej Syrii dosyć porządnie i do tego stopnia, że wymusił trybut na tamtejszych okolicznych kolesiach...

KYA: To bardzo duży wygryw.

ZMW: Ale jak wrócił, to trybut się skończył, więc.

KYA: Aa, no tak. No, trzeba było zostawić kogoś mocnego na miejscu, żeby to trwało.

ZMW: No właśnie.

KYA: Mhm.

ZMW: Być może powód, dla którego nie – jak to się mówi ładnie – „ukonstytuował swoich zdobywczy” w Syrii był taki, że znowu zaczęli mu się burzyć Nubianie [Nubijczycy]...

KYA: ...i musiał się zająć przeciwległą granicą swojego królestwa.

ZMW: Tak jest. I postanowił to rozwiązać jakoś bardziej permanentnie, bo jak tym Nubijczykom znowu włomotał, to ustanowił tam permanentnego wicekróla.

KYA: Czyli zostawił kolesia. No.

ZMW: Tak jest, zostawił kolesia, i ten koles i to rządzenie wicekrólem w tamtej okolicy bardzo ograniczyło samodzielność Nubii. Egipt będzie miał od tamtej strony dłuższą chwilę spokoju.

Co jeszcze Totmes zrobił – i to jest rzecz, za którą go...

KYA: ...szanujemy go.

ZMW: Szanujemy bardzo.

KYA: Szanujemy go?

ZMW: Tak.

KYA: Mhm.

ZMW: On zaczął rozbudowywać kompleks świątynny w Karnaku. To jest tak: stolicą Egiptu, jak powszechnie wiadomo, są Teby.

OBYDWOJE: *[śmieją się albo z tego, że „powszechnie wiadomo”, albo z tego, że Teby, albo z obu powodów]*

KYA: Ale nie te Teby, tylko te Teby egipskie.

ZMW: Tamte Teby, tak. Totmes najwyraźniej doszedł do takiego wniosku, że trzeba po pierwsze mieć w okolicy stolicy jakąś solidną świątynię, taką, która jest godna stolicy...

KYA: Mhm.

ZMW: A po drugie fajnie by było, jak już zaczynamy zajmować się tymi rzeczami, to dobrze by było mieć jakieś sensowne też miejsce pochówku. Jakoś tak blisko, nie jakoś tak, wiesz, tu czy tam...

KYA: Egipcjanie nie od wczoraj poważnie podchodzą do przygotowania sobie...

ZMW: ...życia pozagrobowego.

KYA: Tak jest.

ZMW: No właśnie. Więc z jednej strony zaczął właśnie rozbudowywać kompleks świątynny...

KYA: Jak daleko ten Karnak jest od stolicy?

ZMW: Rzut kamieniem. W dzisiejszych czasach — no bo Teby to jest dzisiejszy Luksor, i Karnak jest na tyle blisko, że współcześnie to jest praktycznie jedno miasto. To jest zdaje się dwa i pół kilometra czy coś koło tego.

KYA: Och, bliżutko.

ZMW: Za jego czasów świątynia w Karnaku już była, ale była taka... Taka daremna troszeczkę. On jak już raz zaczął, to następni faraonowie to kontynuowali tę rozbudowę i przez następnych kilku czy tam kilkunastu faraonów tak się zrobiło, że w zasadzie kompleks świątynny w Karnaku to było takie miejsce, w którym trzeba było zostać koronowanym, żeby być prawowitym królem Egiptu. Jak cię koronowali gdzie indziej, *[odgłos braku poważania dla koronacji w innym miejscu]* ee, to byłaś lewa.

Po drugiej stronie rzeki od Luksoru — znaczy od Teb, przepraszam — i od tego kompleksu świątyni jest Dolina Królów. Pierwszym na sto procent potwierdzonym lokatorem Doliny Królów jest właśnie Totmes I.

Ten kompleks świątynny w Karnaku, on jest duży do syć. Po wszystkich rozbudowach jego finalna dzisiejsza wersja, ma powierzchnię 7390 hektarów. I to oczywiście nic tam nie mówi...

KYA: Mhm.

ZMW: ...no bo ile to jest 7390 hektarów...

KYA: Właśnie miałam ten wyraz twarzy.

ZMW: No więc sprawdziłem sobie. To jest ciuteczkę więcej niż cała Białołęka [w Warszawie].

KYA: To w Google Mapsy można sobie wpisać.

ZMW: Tak. Kompleks świątyni, rozumiesz...

KYA: Samych świątyni?

ZMW: Tak. Nie miasto, tylko kompleks świątynny.

KYA: Oprócz tego kompleksu jest miasto, są tam ludzie, którzy się zajmują utrzymaniem, konserwacją, budową itd.

ZMW: Tak. Oprócz tego jest jeszcze Dolina Królów po drugiej stronie rzeki. No po prostu...

KYA: Kawał obszaru!

ZMW: Tak, z tym że no, znowu — to nie tak, że to on to wszystko wydziobał.

KYA: On zaczął to dziobać.

ZMW: Tak, on to zaczął dziobać. A co do miejsca pochówku Totmesa I, tak jak mówiłem, on jest pierwszym faraonem, o którym na sto procent wiemy, że tam go pochowali, ale... Heh, pochowali go kilkakrotnie.

Za pierwszym razem pochowali go solo, za drugim razem pochowali go z córką, czyli właśnie z Hatszepsut, potem pochował go jeszcze wnuk jego, Totmes III, a jeszcze

potem, po splądrowaniu jego grobowca, wzięli biednego Totmesa i wsadzili go do zbiorowego grobu.

KYA: *[współczująco]* Oo.

ZMW: Ale jak mówię zbiorowy grób, to nie był, wiesz, dół w ziemi, do którego wrzucamy mumie, tylko to był taki specjalny zbiorowy grobowiec...

KYA: Mhm...

ZMW: ...zbudowany dużo, dużo później, za 21. dynastii, i on został zbudowany specjalnie po to, żeby wszystkich królów...

KYA: ...zmieścić :D

ZMW: ...zmieścić, i żeby wszystkich — i żeby uchronić ich miejsce pochówku od desakracji i grabieży. Wszyscy królowie, każdy na swojej półeczce, i jakby oszczędzamy na strażnikach w ten sposób.

KYA: Troszeczkę.

OBYDWOJE: *[śmieją się]*

KYA: Czyli tak, trzeba było — on utworzył taką tradycję, że trzeba być ukoronowanym w...

ZMW: ...w Karnaku, tak...

KYA: ...w Karnaku i pochowanym w Dolinie Królów.

ZMW: Tak.

KYA: Jest pewien dryl, którego należy przestrzegać, jak się chce być prawowitym władcą.

ZMW: Tak.

KYA: Albo władczynią.

ZMW: Z władczyńiami to jest trudna sprawa.

KYA: Bo?

ZMW: Dlatego, że Egipcjanie... Nie podoba im się, nie szanują — starożytni Egipcjanie! — nie szanują takiej koncepcji, że można mieć królową. W sensie taką królową, która nie jest żoną króla.

KYA: Czy można być kobietą-faraonem?

ZMW: Nie szanują.

KYA: *[z lekką frustracją]* Hmm.

ZMW: Można, ale są z tym sęki. Będziemy o tym mówić dzisiaj trochę bardziej.



ZMW: Mniej więcej w tych okolicach czasowych znowu — czyli tam pod koniec tego XVI wieku, na początku XV wieku p.n.e. — zaczyna się pojawiać cywilizacja Fenicjan. Co jest nie do końca prawdą i to nie do końca tak.

KYA: Świetnie :D

Bo o Fenicjanach wiemy — wiemy, że istniało coś takiego jak cywilizacja Fenicjan, i że oni mieli te łodzie, które miały taki ładny kształt. To jest wszystko, co wiem. I pieniądze wynaleźli. Co już wiem, że jest nieprawdą, bo już był handel i jakieś pieniądze i płaciwa...

ZMW: Płaciwa, tak.

KYA: Okej, wszystko, co pamiętam z historii — wszystko idzie do śmieci.

ZMW: *[śmieje się]*

KYA: Znakomicie. Dobra, dawaj cywilizację Fenicjan.

ZMW: Na dobrą sprawę nie jesteśmy pewni, czy oni w ogóle się uważali za jakąś odrębną nację. No bo kto to właściwie jest i gdzie oni mieszkają? Oni mieszkają w Kanaanie. Jak

powiesz, że to jest wschodnie wybrzeże Morza Śródziemnego, w sensie całe, to wiele się nie pomylisz.

KYA: Mhm.

ZMW: Fenicjanie to są mieszkańcy zasadniczo trzech miast, które są w tamtym terenie: Byblos, Sydon i Tyr.

KYA: To jest tak, że jak staniemy sobie w samej delcie Nilu, patrząc do przodu na Morze Śródziemne, albo patrzymy w prawo, to gdzieś tam jest Kanaan.

ZMW: Tak.

KYA: Na tym wybrzeżu, które — nie zobaczymy, ale ono tam jest.

ZMW: Tak, dalej na wschód. I o Byblos już żeśmy sobie mówili, ponieważ to jest jedno z miast, które jakby bije się o ten tytuł najdłużej zasiedlonego ciągle miasta świata. No i ono jest właśnie tam.

Wiadomo, że te trzy miasta, one były politycznie od siebie odrębne, tak że nie stanowiły jakiegoś jednego scalonego...

KYA: ...państwa?

ZMW: ...państwa. Może były koalicją, może...

KYA: Ale wiemy na pewno, że mieszkali tam Fenicjanie? We wszystkich tych trzech miastach? Chociaż tyle?...

ZMW: *[tonem nieprzekonanym]* Taaak. No tak, ale...

KYA: To co w takim razie sprawia, że Fenicjanie są...

ZMW: ...Fenicjanami?

KYA: Tak.

ZMW: Po pierwsze to, że dużo późniejsi Grecy nazwali ich w ten sposób.

KYA: *[sarkastycznie]* No, najlepiej.

ZMW: Tak. I nazwali ich od ich głównego artykułu eksportowego. Phoīnix to jest barwnik, to jest purpura starożytna albo purpura tyryjska, którą się robi ze ślimaków. Fenicjanie handlowali tym jak dzicy, i właśnie od tego ich...

KYA: ...barwnika...

ZMW: ...narwnika...

KYA: Nazwy greckiej barwnika?

ZMW: Tak — wzięła się też nazwa ludu.

KYA: „To są ci, co handlują tym”?

ZMW: Tak.

KYA: Mhm, jasne.

ZMW: Dokładnie — „to są ci, co tym handlują”. Co za tym idzie, najwyraźniej ta druga rzecz, która ich odróżnia od okolicznej ludności, to jest zacięcie do handlu morskiego.

KYA: Ale przecież były zacięcia do handlu morskiego, na przykład miała ta wyspa, co ją wykończył...

ZMW: No no no no no, właśnie tak.

KYA: ...wybuch lokalnego wulkanu.

ZMW: Tak, tak, Minojczycy totalnie mieli zacięcie do handlu morskiego, Mykeńczycy też mają zacięcie do handlu morskiego, i zasadniczo ta nisza jest w tej chwili zajęta.

KYA: I nagle pojawiają się Fenicjanie, którzy też mają zacięcie do handlu morskiego.

ZMW: Tak, którzy kombinują — ale oni jeszcze nie kombinują, oni jeszcze nie mają, nie mogą się rozprzestrzenić, i jakby... Oni jeszcze nie są wymiataczami w tym. Oni na razie siedzą...

KYA: ...jeszcze nie mają floty.

ZMW: No, trochę mają.

KYA: *[poważnym tonem]* Ha ha, dwuznaczne.

ZMW: *[cierpiący śmiech]* Badum tss.

KYA: Dzięki. :D

ZMW: Tak. Więc Fenicjanie. Oprócz Fenicjan pojawia nam się na terenie...

KYA: Przypomnij datę?

ZMW: Początek XV wieku p.n.e., czyli circa powiedzmy z grubsza about 1500 r. p.n.e. Mniej więcej właśnie wtedy pojawia nam się takie królestwo, które się nazywa królestwo Mitanni, i to są ci Hurianie [Huryci], o których żeśmy wspominali wcześniej. I oni z tych wschodnich rubieży powiedzmy z grubsza Turcji – to nie jest w ogóle Turcja, to jest, powiedzmy, Anatolia. Kraina geograficzna, a nie organizm państwowy.

KYA: Mhm.

ZMW: Przemieścili się w takie miejsce, które jest z grubsza w okolicy Syrii dzisiejszej.

KYA: To troszeczkę przeszli.

ZMW: Troszeczkę przeszli, tak. Oni tam się osiedlili dlatego, że tam była taka dziura. Polityczna próżnia tam była. Ponieważ Asyryjczycy nie zwracali uwagi na tamten rejon, Babilon nie robi roboty, i ogólnie... Hetyci tam nie sięgają...

KYA: Czyli można sobie spokojnie pomieszkać może przez chwilę?...

ZMW: Tak. Oni tam sobie osiedli, i przez jakieś dwa wieki będą tam mieli własny kawałek ziemi, państwo, i wszystko co pani chce.

KYA: I święty spokój.

ZMW: No nie.

KYA: A.

ZMW: Świętego spokoju zupełnie nie, ponieważ oni mają kompletnie przesrane sąsiedztwo, ponieważ mają z jednej strony Hetytów, którzy ich nie cierpią jak psów, z drugiej strony mają Asyryjczyków, którzy...

KYA: ...zaczęli nagle zwracać uwagę, po tym jak nie zwracali uwagi.

ZMW: Tak jest. Z trzeciej strony mają Egipcjan...

KYA: ...którzy muszą uważać, a poza tym już się wypuszczają tam na te tereny.

ZMW: Tak, jak najbardziej. Nie wiemy o nich porażająco dużo, ponieważ nie znaleźliśmy ich własnych źródeł. Wiemy o ich istnieniu właśnie z zapisów sąsiadów.

Wspominamy o Mitanni dlatego, że tak jak mówiłem, oni będą mieli przeboje z wszystkimi dookoła. I to, że mają przeboje z wszystkimi dookoła, no, wpływa na historię tych – no kurde, no trochę nie mogę powiedzieć „ciekawszych nacji”...

KYA: *[lekko chichocze]*

ZMW: Tych lepiej, powiedzmy...

KYA: ...poznanych.

ZMW: Lepiej poznanych, tak, tych, które lepiej kojarzymy. Więc tak. Są tu. Zostaną przez chwilę.

W tym czasie zupełnie gdzie indziej...

KYA: Wracamy do Indii!

ZMW: Tak, bo w Indiach powstaje zbiór hymnów wedyjskich, który się nazywa Rygweda, i to jest najstarszy zabytek piśmiennictwa w jakimkolwiek języku indoeuropejskim. Jest

tak stary, że nie rozumiemy go częściowo, ponieważ wytarło nam się, nie mamy już tych kawałków języka, bo ewoluowały. Ale jednocześnie jest to najstarszy tekst religijny, który nadal jest w użyciu, bo w czasie hinduistycznych ceremonii religijnych nadal się recytuje jego fragmenty. No, zakładam, że te, które rozumiemy, chociaż w zasadzie nie wiadomo, przecież to religia.

OBYDWOJE: *[rzęzą cichutko]*

KYA: Jak ostatni raz byliśmy w Indiach, to zostawiliśmy je w takiej sytuacji, że im się tam troszeczkę rozlaźła ta cywilizacja.

ZMW: Tak. Jeżeli trzymać się tej definicji cywilizacji, której sobie używaliśmy od samego początku, czyli „koleś, którzy mieszkają w miastach”, to rozlaźła im się całkiem. W sensie oni tam mają teraz wioski.

KYA: Ale żeby powstało takie pismo...

ZMW: Mhm?

KYA: ...taki zbiór, na papierze czy jego funkcjonalnym odpowiedniku, tak żeby to przetrwało do dzisiaj, to znaczy, że musiał być tam jakiś naprawdę solidny ośrodek religijny.

ZMW: Wiesz co, sądzę, że to jest kwestia raczej tego, że ta Rygweda, ona raczej zaczęła powstawać w tym momencie, pojawiają się pierwsze...

KYA: ...zapiski?

ZMW: Nawet nie wiem, czy ona została spisana już wtedy. Myślę, że po prostu zaczęła być w użyciu. Została – skomponowana?

KYA: To ja mam prośbę. Jeżeli słucha nas ktoś, kto się w ogóle specjalizuje w starożytnych religiach indyjskich i tak dalej, i powie nam, skąd my wiemy, że to mniej

więcej 1500 lat p.n.e. Rygweda zaczyna powstawać — to niech da znać. Zapraszamy do komentarza i...

ZMW: To by było fajne.

KYA: ...mamy kilka pytań. :D

ZMW: Mamy liczne pytania. Serio, do komciów, i będziemy pytać, aż będzie pierze leciało.

KYA: Tak jest.

ZMW: Znaczy, tak, no, dobrze.

KYA: Tak, właśnie to.

ZMW: No. Anyway. To wróćmy może na jakieś...

KYA: ...tereny, które mamy wykopane dokładniej.

ZMW: Tak, i lepiej znane.

W XV wieku — około 1480, mniej więcej, p.n.e. — mamy bardzo ciekawą postać w Egipcie. Hatszepsut.

KYA: Cóрка tego...

ZMW: ...Totmesa I.

KYA: Właśnie tego.

ZMW: Hatszepsut to jest druga w historii Egiptu w ogóle potwierdzona faraon. Pierwsza to była Sobekneferu, hen, hen w 12. dynastii.

KYA: Mówiliśmy o niej.

ZMW: Tak. Mężem Hatszepsut był Totmes II, który był jej przyrodnim bratem.

KYA: Czyli znowu zaczynamy wchodzić w te rejony, kiedy drzewa genealogiczne przypominają piłkę.

ZMW: No właśnie nie do końca tak. Bo jak mówimy takie rzeczy, że w starożytnym Egipcie królowie żenili się ze swoimi siostrami...

KYA: Mhm.

ZMW: ...to właśnie przywodzi nam na myśl drzewo genealogiczne, które jest w kółko, prawda? A to nie całkiem tak. Dlatego że, przypominam, że w Egipcie — trywialnie proste jest o tym zapomnieć — w Egipcie mamy wielożeństwo.

KYA: Ale to są nadal przyrodnie rodzeństwa.

ZMW: Ale przyrodnie, no to...

KYA: Wiesz, no, wspólny tata, to trochę głupia sytuacja, spotykasz się ze swoim mężem na obiedzie i oboje mówicie „tato”?

ZMW: No, to jest głupia sytuacja, to prawda.

KYA: *[śmieje się]*

ZMW: Ale jest to lepsza sytuacja, niż, jakby, no, żenisz się z własną ciotką, no, albo coś w tym stylu — taką fest ciotką-ciotką, no.

KYA: Nie wiem, jak to wygląda z genetycznego punktu widzenia — to Kubę trzeba spytać — ale nie wiem, ciotka wydaje mi się jakoś dalej...

ZMW: ...niż przyrodnia siostra?

KYA: Tak.

ZMW: Trzeba by spytać Kuby. Ale zupełnie, niewątpliwie, bez żadnych wątpliwości, to nie ma dobrego wpływu na pulę.

Tak, no więc Totmes II, tak? I wiele wskazuje na to, że Hatszepsut zajmowała się sprawami kraju, jak jeszcze faraonem był jej mąż, jak on normalnie funkcjonował. Ale jak

Totmes II wziął i umarł, to faraonem oficjalnie został Totmes III.

KYA: Czyli ich syn?

ZMW: *[odgłos ciężkiego zastanawiania się]* Mmm...

KYA: Jej brat?

ZMW: Zaraz do tego dojdziemy.

KYA: Okej :D

ZMW: Bo to jest skomplikowana sytuacja. W każdym razie kiedy Totmes III wstąpił na tron, to miał dwa lata, więc Hatszepsut została najpierw jego regentem, a potem, kilka lat później, koronowała się, przyjmując wszystkie atrybuty władzy. Została współkrólem razem z Totmesem III.

KYA: *[z aprobatą]* Moja dziewczynka.

ZMW: Tak. To jest właśnie jedna z tych sytuacji, z powodu których mamy kłopoty z egipską chronologią. Bo lista królów, ta, którą napisał Manetho, wymienia faraonów po sobie, prawda?

KYA: Mhm.

ZMW: A tu mamy ewidentnie faraonów współbieżnych.

KYA: Równolegle.

ZMW: Tak jest.

KYA: A na liście Manetho to ona jest w którym miejscu, jako faraon?

ZMW: Podejrzewam, że jest po Totmesie...

KYA: ...drugim, a przed trzecim?

ZMW: ...drugim, a przed trzecim, dokładnie.

KYA: A prawda jest taka, że ona rządziła i równo z drugim, i równo z trzecim.

ZMW: Tak, tak to wygląda.

KYA: Jasne, kumam.

ZMW: I przez to, że Hatszepsut piastowała ten urząd, który jest, no, bardzo tradycyjnie męski, i aspirowała do tytułu i roli króla...

KYA: ...a nie królowej, czyli żony króla.

ZMW: ...nie królowej, nie regentki, nie queen consort, tylko króla – to musiała robić bardzo dziwne wygibasy.

KYA: Ale co? Doklejała sobie wąsy czy co?

ZMW: Bingo.

KYA: *[zanosi się nagłym śmiechem]* Moja dziewczynka!

ZMW: *[śmieje się także]* Razem z regalami musiała przyjąć tradycyjną sztuczną brodę faraonów.

KYA: Sztuczną brodę sobie przyczepiali i chłopcy, i dziewczęta, więc okej.

ZMW: No.

OBYDWOJE: *[potrzebują się wyśmiać, żeby jechać dalej]*

ZMW: Musiała też używać męskiej tytułatury.

KYA: Mhm.

ZMW: Chociaż nie całej, bo na przykład nie przyjęła jednego z tytułów królewskich, mianowicie nie przyjęła tytułu Silnego Byka.

KYA: *[parska]* A zamiast?

ZMW: Ten tytuł jakby łączył faraona z żeńskim pierwiastkiem bogini Isis – i ona stwierdziła, że ona nie potrzebuje się łączyć z żeńskim pierwiastkiem z powodów oczywistych, i zamiast tego woli być zasocjowana z Sekhmet, czyli boginią wojny o głowie lwa.

KYA: *[z uznaniem]* Dobrze knuje!

ZMW: Tak. Oprócz tego musiała na oficjalnych rzeźbach przedstawiać się bez piersi.

KYA: Oni nawet już wtedy obwiązywali to sobie po prostu bandażem cycki – znaczy one – wtedy można było pozować...

ZMW: ...różnie.

KYA: ...różnie.

ZMW: Tak. Aczkolwiek nie na wszystkich, tylko na oficjalnych.

KYA: A na nieoficjalnych mogła być „normalną” samicą, z normalnym ciałem. *[swoim w sensie – red.]*

ZMW: „Normalną” kobietą, tak jest, tak. No i musiała też mieć królową.

KYA: Oo! Miała żonę?

ZMW: Oficjalne tytuły królowej nadano jej córce.

Nawiasem mówiąc, córka mogła zostać w dzieciństwie poślubiona Totmesowi III, i to by oznaczało, że Hatszepsut była jednocześnie macochą, ciotką, i teściową Totmesa III.

KYA: Dlatego się śmiałaś, jak spytałam...

ZMW: Tak.

KYA: Jasne.

ZMW: Dokładnie dlatego.

KYA: *[chichocze]*

ZMW: Hatszepsut robiła dobrą robotę. Ona rządziła prawdopodobnie około 21 lat. Na ile jesteśmy to w stanie stwierdzić, to pokojowo, ale możliwe, że prowadziła ekspedycje wojskowe przeciwko Kananowi, i jednak przeciwko

Nubii. Odbudowała sieci handlowe, które skłęły bardzo dawno temu, bo jeszcze o ho ho, trzy dynastie wcześniej – jak... Pamiętasz Hyksosów?...

KYA: Och, dawno temu.

ZMW: No no! To właśnie wtedy sieci handlowe tak robiły *[odgłos sieci handlowej, która ledwo zipie]* „ee”, i ona je ogarnęła. Wysłała ekspedycję handlową do Puntu, który, przypominam, jest mniej więcej w okolicach dzisiejszej Somalii...

KYA: *[z uznaniem]* Ej, kawał drogi.

ZMW: Tak, i z Puntu przyjechała nie tylko mirra i kadzidło, jako w sensie produktów, ale także drzewka mirry. I przesadzenie drzewek mirry było przez nią – przez tę ekspedycję, którą ona wysłała – było pierwszą znaną próbą przesiedlenia obcych roślin.

Odbudowa tych sieci handlowych, no i pokój, spowodowały, że, jakby, pojawiła się kasa, a jak się pojawiła kasa, to zaczęły się inwestycje.

KYA: To chciałam powiedzieć, że to jest bardzo fajna królowa, bo ona wiedziała, co jest ważne.

ZMW: Tak.

KYA: Nie chodzi o to, żeby włupać sąsiadom, bo tak naprawdę ciągle będziesz słabym krajem wtedy, jak będziesz z wszystkimi się tłukł – ale jak zrobisz dobry handel i zrobisz dobrą kasę, to twój kraj będzie ważniejszy niż jakieś kraje, które mają po prostu wystarczająco ostre noże.

ZMW: Poza tym jeżeli handlujesz ze wszystkimi swoimi sąsiadami, to wszyscy twoi sąsiedzi mają o tyle mniej motywacji, żeby ci spuścić łomot.

KYA: Mhm.

ZMW: No i jak się pojawiły te pieniądze, to zaczęły się inwestycje. Hatszepsut była jednym z najbardziej zajadłych budowniczych starożytnego Egiptu. Wyłożyła pieniądze na jakiś bazyliard posągów. To znaczy praktycznie każde muzeum, które ma cokolwiek staroegipskiego, ma posągi z jej czasów.

KYA: Ale posągi to nie jest praktyczna budowla.

ZMW: No wiesz, „praktyczna” w starożytnym Egipcie... Umówmy się, że jest to kraj piramid.

Oprócz Karnaku zbudowała świątynię takiej bogini Pakhet, to były tam połączone – taka kocia bogini.

KYA: Mhm.

ZMW: Połączone aspekty bogini Bast, czyli kotka domowego, i bogini Sekhmet, o której wspominałem wcześniej...

KYA: ...która miała lwią głowę.

ZMW: Tak jest. I ta świątynia, ona była wycięta w skałę w całości.

KYA: Też kawał roboty.

ZMW: Tak, jak najbardziej. Oczywiście zbudowała grobowiec w Dolinie Królów swój – i to był pierwszy wielki grobowiec tam.

KYA: A jej ojciec leżał w mniejszym grobowcu niż...?

ZMW: Tak.

KYA: [z uznaniem] Mmm, wie, o co chodzi dziewczyna. Naprawdę, jestem nią zachwycona, dlatego tak...

ZMW: No, ona jest super.

KYA: Noo.

ZMW: Ona jest super. Zrobiła tyle rzeczy, że późniejsi faraonowie skuwali kartusze z budowli i wybijali nowe – przypisywali je sobie.

Zresztą to jest coś takiego, co jej się przytrafiło po śmierci – była mianowicie niestety systematycznie wymazywana z historii.

KYA: No popatrz.

ZMW: Kto by pomyślał.

KYA: Mhm.

ZMW: I nie do końca wiadomo, dlaczego.

KYA: Wiadomo, dlaczego – była dziewczyną.

ZMW: No tak – poza tą oczywistą przyczyną. Nie wiadomo do końca, kto ją wymazywał – nie wiadomo, czy to był Totmes III, czy to był jego syn Amenhotep II. Jedną z hipotez jest taka, że Totmes poprzez usunięcie Hatszepsut z historii chciał umocnić prawo do tronu swojego syna.

KYA: Nie rozumiem, czemu miał jakieś obawy, przecież tutaj akurat genealogia jest nieubłagana.

ZMW: Też nie mam pojęcia.

KYA: Ale mogło chodzić o jakieś sprawy, wiesz...

ZMW: No.

KYA: ...urazonego tego...

ZMW: ...„męskiej dumy”, pewnie tak.

KYA: Taa.

ZMW: Tak, tak.

KYA: Małe ego małego faraonka.

ZMW: Nawet nie tyle faraonka, myślę, wiesz, tylko całej, jakby, populacji, dlatego że... Czytałem gdzieś, że skuteczna kobieta-faraon była dla nich zajeździe trudna do przełknięcia. Ponieważ, rozumiesz, Sobekneferu była akceptowalna, dlatego że to był schyłek 12. dynastii – taka heroiczna królowa-wojownik, taka, która heroicznie dawała odpór upadkowi, powstrzymywała własną pierś schyłek Egiptu, ale, no cóż, przegrała, no ale piękna, heroiczna historia – no i...

KYA: A tutaj mamy kobieta-budowniczy, kobieta-handlarz, kobieta umacniająca kraj...

ZMW: I ten, nie jest to piękna, tragiczna historia, tylko właśnie ktoś, kto...

KYA: Skuteczna królowa!

ZMW: Dokładnie. Na szczęście my o niej wiemy.

KYA: Dokładnie.



ZMW: Około połowy XV wieku [p.n.e.] nastąpił podbój Krety przez Mykeńczyków. Tam byli Minojczycy do czasu wybuchu Thery, i oni tam...

KYA: A potem to było takie dogorywanie trochę.

ZMW: Tak.

KYA: I Mykeńczycy co? Wsiedli na statek i „dobra, bierzemy ten kawałek ziemi”?

ZMW: Tak.

KYA: No okej.

ZMW: „Wiecie co, my się tym teraz zajmujemy”.

Wspominaliśmy o tym w zeszłym odcinku przy okazji pisma Minojczyków, ponieważ wiadomo, że były...

KYA: ...dwa rodzaje, A i B.

ZMW: Tak jest, tak jest, było minojskie linearne A i minojskie linearne B. Myśmy je nazywali liniowym dlatego, że...

KYA: ...dlatego, że czytaliśmy po angielsku i nie kliknęliśmy w polski, tak.

ZMW: Dokładnie tak. Poprawił nas prawdziwy archeolog.

KYA: Pozdrawiamy Darka.

ZMW: Pozdrawiamy Darka. I tak jak mówiliśmy już przedtem, linearne A jest jakimś językiem, co go nie rozumiemy. A linearne B jest sylabowym zapisem greki. Takiej zupełnie normalnej...

KYA: Taką, jaką znamy.

ZMW: Tak, normalnej, starożytnej Greki, takiej jak dużo, dużo później była zapisywana całkiem innym pismem.

KYA: Ale to nam bardzo ułatwiło, jak rozumiem, odcyfrowanie.

ZMW: Tak.

KYA: No bo wystarczy wpaść na to.

ZMW: Tak, dokładnie, nie trzeba się przesadnie napinać.

KYA: To już nie są szyfry wtedy.

ZMW: Tak. Jak się domyślisz, że to jest greka, to Bob jest twoim wujem.

Także mniej więcej wtedy, to znaczy około tamtego 1430 p.n.e., pojawiają się w egipskich zapisach pierwsze wzmianki o Danajach, o takim plemieniu, o którym mówimy Danajowie. No i to są Grecy.

KYA: Ja pamiętam Danajów z jakiegoś dzieła literackiego...

ZMW: Z „Iliady” :D Jest to jedna z nazw — Danajowie to jest jedna z nazw Greków. I przetrwała do nas właśnie w „Iliadzie”, a także w rzymskim przysłowiu: „lękam się Danajów, także wtedy, kiedy przynoszą dary”. *Timeo Danaos et dona ferentes*. No...

KYA: Znane.

ZMW: Znane.

KYA: [bez sarkazmu] Takie, ten, głębokie.

ZMW: Tak. Mniej więcej wtedy, od tego podboju Krety, zaczyna się taki — zaczyna się okres Koine. Prawdopodobnie zarząnałem wymowę, ponieważ ja nie mówię po grecku. To słowo oznacza wspólnotę. Wtedy, no, „kontynentalna Grecja” — na półwyspie, i na wyspach Morza Egejskiego, i na Krecie jest ta sama kultura i mówi się tym samym językiem.

W tym momencie, czyli w tym XIV wieku p.n.e., Mykeńczycy są potęgą morską. Oni są kolejną cywilizacją thalassokratyczną, czyli tak naprawdę handlują z całym basenem Morza Śródziemnego. Więc Mykeńczycy zajęli w tym momencie to miejsce, które się zwolniło po Minojczykach.

KYA: I tam, gdzie próbują się wcisnąć...

ZMW: ...Fenicjanie.

KYA: ...Fenicjanie.

ZMW: I wiadomo, że Mykeńczycy handlują, no, w zasadzie po całym Morzu Śródziemnym, bo wiadomo, że handlują z...

KYA: Kto tam wtedy jest? Z kim oni handlują?

ZMW: Z całym Lewantem, czyli z Kananem i tak dalej. Handlują z Cyprzem, handlują z Egiptem, handlują z plemionami, które żyją w Apulii — to jest tam, gdzie włoski but ma obcas. Handlują z Hiszpanią na przykład, z tym, że jak mówię „Hiszpania”, to mam na myśli... Półwysep Iberyjski, o, ponieważ tam oczywiście nie ma żadnych Hiszpanów, ale... Zachodnie Morze Śródziemne i tamtejsze okolice, z tego co wiem, one nie są porażająco dobrze wykopane.

KYA: Mhm.

ZMW: Ale wiadomo, że w południowej części, powiedzmy w okolicach Grenady, mieszkali goście, którzy już mieli brąz, na przykład.

Włupali wszystkim okolicznym sąsiadom. Wiadomo, że tam było mniej więcej 15 miast i są pewne wskazówki, które mówią o tym, że to mógł być taki zwarty organizm państwowy, że mogło tam być zupełnie normalne — zupełnie normalne państwo epoki brązu.

KYA: Mhm.

ZMW: Tylko, że w czasie, kiedy — w tym czasie, czyli tam w tym XIV wieku [p.n.e.], oni właśnie zaczynali swój schyłek.

KYA: [z rozczarowaniem] Oo.

ZMW: Ponieważ zdewastowali sobie środowisko naturalne.

KYA: Czym?

ZMW: Wycięli dęby.

KYA: Czyli tak się, w ten sposób, dewastowało przyrodę...

ZMW: Tak, wycięli i wypalili lasy.

KYA: Zużyli.

ZMW: Tak, zużyli i zaorali, i nagle się okazało, że glebę im wywiewa wiatr i wszystko jest złe. Oni nie zjechali zupełnie do barbarzyństwa, ale w późniejszych wiekach zheterogenizowała im się kultura. Przedtem było tak, że na tym obszarze tych tam 15 miast i w całej okolicy była jedna kultura, na przykład materialna, a potem...

KYA: ...a potem się rozlało. No bo musieli się jakoś poprzemienić, nie?

ZMW: Wiesz co, nawet nie tyle poprzenie, co — tutaj znowu Darek mógłby powiedzieć więcej i kompetentniej na ten temat, ale...

KYA: *[głosem ogłoszenia nadawanego przez głośnik na dworcu PKP]* Zapraszamy do komentarzy.

ZMW: Tak jest — ale jak masz taką sytuację, że na tym samym obszarze był jeden, powiedzmy, styl zdobienia, nie wiem, garnków czy czegośkolwiek, a potem ci się pojawiają różne style, to znaczy, że jakby kontakt pomiędzy różnymi ośrodkami...

KYA: ...rozluźnił się.

ZMW: Dokładnie tak. Tam mieszkają ludzie, tam mieszkają zupełnie normalne, osiadłe takie plemiona, tylko no, nie postawiali wielkich miast i nie podbijali okolicy, więc...

KYA: ...nie zostawiali wystarczająco wystających świątyń, żeby było je łatwo wykopać.

ZMW: Tak.

KYA: Nie spędzimy tam dużo czasu.

ZMW: Tak. Jak już jesteśmy na tym zachodnim Morzu Śródziemnym, to warto jest wspomnieć o Sardynii, czyli takiej, no, wyspie tam w okolicy — ona należy do Włoch w tej chwili — ponieważ w tym XIV wieku p.n.e. tam jest cywilizacja.

Taka fest cywilizacja — znaczy, „fest”, no. Jest to niewątpliwie cywilizacja, ponieważ stawia zaawansowane kamienne budowle.

KYA: Mhm.

ZMW: Ona się nazywa cywilizacją nuragijską, od nazwy tych budowli, które się nazywają nuraghe — właśnie kłopot jest taki, że, hehe, stawiają te budowle, ale poza tym wiele o nich nie wiemy. Nie wiemy nawet, jaki, jaką...

KYA: Po co te budowle.

ZMW: Tak! Dokładnie.

KYA: Czy to świątynia, czy to mieszkalne, czy to co.

ZMW: Tak. Albo nie wiemy, czy to jest siedziba moźnych, czy nie wiemy, czy to jest świątynia, czy budowla obronna, czy może wszystko po trochu — no, nie wiemy. Ale wiadomo, że stawiali ich tam od groma, ponieważ na Sardynii, która nie jest jakąś porażającą dużą wyspą, postawili siedem tysięcy.

KYA: *[pod wrażeniem]* Ooj!

ZMW: Tak.

KYA: Ej, to powinno się łatwo kopać i badać.

ZMW: A jednak wykopanych i zbadanych jest kilka. Z tych siedmiu tysięcy [jest kilka].

KYA: Skąd wiemy, że siedem tysięcy?

ZMW: No, ktoś je policzył, one nadal stoją.

KYA: Ale wykopane, zbadane — ojezu, trzeba tam wysłać ekipy, niech chodzą z pędzelkami, niech ryją...

ZMW: Niech ryją, tak... Zbadanych jest kilka. Dlatego nie wiemy wiele.

KYA: No to do roboty! Zwłaszcza że cywilizacje na wyspach, dzięki temu, że są na wyspie, są super ciekawe, bo mogą zostać ślady po tym, z kim handlowali, co do nich przenikło, co od nich przenikło...

ZMW: Tak.

KYA: No kopać, kopać na Sardynii!

ZMW: Kopać, kopać jak dzicy.

KYA: A poza tym tam jest fajny klimat, to może być fajna baza.

ZMW: Są takie teorie, które mówią, że właśnie ci przedstawiciele właśnie tej cywilizacji nuragijskiej to jest taki lud, który Egipcjanie nazywają Szerden. Lud Szerden jest ważny, ponieważ to jest jeden z tak zwanych ludów morza.

KYA: Czyli oni też mieli kawałek na tym torcie handlowego pływania?

ZMW: Nie do końca wiadomo. Dlatego że o ludach morza, o Szerden i o właśnie innych — nie wiemy porażająco wiele. To jest tak, że oni na pewno się tam kręcili po okolicy.

KYA: Skoro Egipcjanie mają na nich nazwę, to się musieli kręcić.

ZMW: Tak. Egipcjanie mają z nimi taką skomplikowaną historię. Dlatego że, jeżeli dobrze pamiętam, pierwsze wzmianki o ludzie Szerden są takie, że któryś z faraonów — okolicznych chronologicznie — wynajął ich po prostu do wojny, jako najemników.

KYA: Statki do wynajęcia.

ZMW: Tak. Ale już stosunkowo niedługo, to znaczy za jakieś dwieście lat, bili się z Egipcjanami bardzo, i nie tylko z Egipcjanami. Z każdym, kto podłeci.

KYA: A, czyli może się, wiesz, rozbisurmanili.

ZMW: Może.

KYA: Ale dwieście lat to kupa czasu.

ZMW: Tak, tak, to mnóstwo czasu. Ale tak, Mykeńczycy. Mykeńczycy prawie na pewno z nimi handlowali także. I Mykeńczycy, tak jak żeśmy wspominali, to oni nie są antyczną Grecją. Ale tak...

KYA: ...zaczynają być pre-

ZMW: Tak, z pewnego kąta, jak zmrzysz oczy, to tak troszeczkę. I oni wyznają wiele bóstw — część z tych bóstw byśmy rozpoznali bez żadnego problemu — i całą masę takich, których zupełnie nie. No bo wyznają na przykład Aresa, Dionizosa, i Posejdona.

KYA: No, koledzy.

ZMW: Posejdon jest ich głównym bóstwem z przyczyn...

KYA: ...oczywistych. Woda wszędzie.

ZMW: ...które są oczywiste. Wyznają Artemidę i Herę.

KYA: Mhm.

ZMW: Ale na przykład mają taką boginię, która się nazywa Eileitheia, nie jesteśmy pewni jej portfolio, ale ona zdaje się była od narodzin i połoźnictwa. I ona się — być może, chyba — wywodzi z Krety, i może z czasów minojskich, a może z jeszcze wcześniejszych, może z neolitu wręcz.

KYA: Bogowie i boginie się trochę w tamtych czasach transferowali z miejsca w miejsce, pomiędzy kulturami nawet...

ZMW: Tak, tak.

KYA: Więc to nie jest takie dziwne.

ZMW: Tak. Ale rozumiesz, to nie jest Grecja. Znaczą, swoją drogą, akurat jej kult — są takie wzmianki, które mówią, że on mógł zostać aż do antycznej Grecji i nawet troszeczkę później.

KYA: Na Panteonie jej nie ma.

ZMW: Nie ma jej. To był taki, wiesz — no dobra, no, jak powiem „tajny kult”, to... Jest na to ładne historyczne słowo, mianowicie „misteria”.

Oprócz tego mają też takich bogów — takie boginie, przepraszam — jak Divia i Poseidea, i to być może są żeńskie odpowiedniki Zeusa i Poseidona...

KYA: Lepiej dywersyfikować...

ZMW: Tak.

KYA: Lepiej mieć boga i boginię od tej samej sprawy.

ZMW: Tak, ale mają też takie bóstwa jak Qerasia i Qowia, i nie znamy ani ich płci, ani portfolio.

KYA: Ani pochodzenia, bo to nie są nazwy, które w jakimkolwiek sposób mi się kojarzą...

ZMW: ...z Grecją jakkolwiek, prawda?

KYA: No?

ZMW: Z greką wręcz. Jacyś tacy bogowie — co?

KYA: Albo boginie...

ZMW: Kto?

KYA: Kto, skąd?... Ciekawe, skąd przyplłynęły.

ZMW: Mniej więcej w połowie tego XV wieku p.n.e., znowu, w Milecie, czyli na dzisiejszym wybrzeżu Turcji, jest już bardzo taka rozwinięta, fajna, działająca osada. Mykeńczycy w zachodniej Anatolii, czyli właśnie na wybrzeżach

Turcji dzisiejszej, są bardzo mocno zaangażowani, osiedlają się tam i ogólnie działają.

KYA: Klimat tam jest ekstra.

ZMW: Tak, co zaraz będzie dla nas ważne.

To co, przeskakujemy sobie gdzieś?

KYA: Tak.



ZMW: Dobrze, przeskoczmy sobie do — znowu do Ameryki Południowej.

KYA: Kakao.

ZMW: Kakao. Mniej więcej właśnie ten XV wiek p.n.e. to są początki cywilizacji Olmeków. To jest taki okres formacyjny, oni się tak zaczynają zbierać do kupy. Oni się wywodzą z takiej kultury rolniczej, która mieszkała w tamtych rejonach, to znaczy w południowym Meksyku dzisiejszym. Te kultury, z których się wzięli Olmekowie, mieszkali być może nawet 4000 lat p.n.e., czyli fest dawno temu.

KYA: Wspominaliśmy o jakichś...

ZMW: Tak, wspominaliśmy o cywilizacjach...

KYA: ...kulturach, które tam...

ZMW: ...o cywilizacji Norte Chico, która była... Ale to jest solidny kawał na południe dalej. Ale to jest dużo czasu, mogli się przemieścić.

KYA: Mhm.

ZMW: Oni sobie wyrosli w okolicach — w dolinie rzeki, no.

KYA: Jak zwykle.

ZMW: Czyli — tak, dokładnie. Żyzna ziemia, jest co jeść, więc można kombinować. I oni tak sobie właśnie tutaj będą mieszkali przez następny dobry tysiąc lat. Oni tu będą. Oni mieli znakomitą i bardzo rozwiniętą sztukę.

KYA: Łatwo wyuglać?

ZMW: Tak. Oni się tak naprawdę wzięli od nazwy tego stylu tych rzeczy, które były znajdowane w dżungli. Najpierw była historia sztuki, a potem jakby tę klasyfikację przenieśliśmy na cały lud, który robił te rzeczy. Oni umieli w naturalistyczne przedstawienie ludzi i zwierząt, ale umieli też w fantastyczną sztukę.

KYA: [z zainteresowaniem] Oo!

ZMW: Znaczący na przykład stosunkowo częstym motywem w ich sztuce są jaguarołaki.

KYA: [ze śmiechem] Jak wyglądają?

ZMW: No pewnie tak jak wilkołaki, tylko masz kota zamiast tego, zamiast wilka. Wiesz, różne fantastyczne zwierzęta i tak dalej. Tak że — umieli, umieli w sztukę. Najbardziej charakterystyczną cechą ich kultury są takie gigantyczne kamienne głowy.

KYA: Mhm! Znane.

ZMW: Tak. Z tym, że to nie jest ten moment, bo te głowy są sporo młodsze, to będzie około 900 roku...

KYA: Ej, to kawał drogi.

ZMW: ...przed naszą erą. Tak, jeszcze kawał drogi.

KYA: Kilkaset lat.

ZMW: Tak, ale warto wspomnieć, bo to, no, jakby, z tego ich najlepiej znamy. Oni robili te głowy z bazaltu.

KYA: Solidne.

ZMW: Tak.

KYA: Bazalt jest solidną rzeczą do robienia w.

ZMW: Tak. One są dosyć spore, ponieważ te głowy mają tak po dwa metry i ważą od sześciu do czterdziestu ton.

KYA: Myślisz, że oni je obtłukiwali na miejscu, czy robili, a potem transportowali?

ZMW: Transportowali, wiadomo.

KYA: Jak?

ZMW: Pffff... Z trudem, jak sądzę.

KYA: [śmieje się]

ZMW: Myślę, że po prostu je wlekli, no. To nie są piramidy, jak już zrobisz taką jedną głowę, no to możesz ją ciągnąć.

KYA: No właśnie jestem ciekawa nad techniką ciągnięcia, bo może tam jest jakaś podpowiedź co do tego, jak można przetransportować szybko wiele kawałków piramidy.

ZMW: Może — aczkolwiek wiesz, to jest zupełnie... Inne wyzwania przed nimi stoją.

KYA: Powiem tutaj ci jedną rzecz. Zrobiłam na fejsbuku taką grupę „Nerdy Nocą”...

ZMW: Mhm.

KYA: ...zapraszam oczywiście do dołączania — i non stop mi tam ktoś wrzuca jakieś spiskowe teorie na temat piramid :D

ZMW: [śmieje się]

KYA: No, więc jestem ciekawa, jak transportowali te głowy. Może ktoś wie.

ZMW: Tak.

KYA: Zapraszam. Jestem ciekawa.

ZMW: W ogóle całą ich cywilizację odkryliśmy tak naprawdę z pierwszej głowy.

KYA: No.

ZMW: Tak po prostu w dżungli. I odkryliśmy ich w 1938 roku [n.e.]. Głównie znaleźliśmy siedemnaście. Nie do końca wiadomo, po co je robiono. No, zapewne są to portrety władców, no bo kurde, kto inny ma zasoby na to, żeby sobie zamówić...

KYA: ...zlecić...

ZMW: Tak.

KYA: ...zapłacić...

ZMW: ...wykonać, zapłacić...

KYA: ...dopilnować...

ZMW: Tak, i żeby mu taką czterdziestotonową głowę targali 150 kilometrów po terenie.

KYA: Ale fajna pamiątka.

ZMW: Tak. Pamiątka z wyprawy.

KYA: [chichocze]

ZMW: Mieli — znowu, dużo później — pismo własne, hieroglificzne. Trochę wybiegamy do przodu, ale niech będzie. Ich pismo, które datuje się też na mniej więcej 900 rok p.n.e., jest najstarszym pismem Ameryki.

KYA: Mhm.

ZMW: No i wynaleźli tę grę w piłkę, o której wspominałem. Olmecy, pomijając tę cywilizację Norte Chico, są jedną z najstarszych cywilizacji Ameryki. Wiadomo, że oni mieli wpływ na w zasadzie wszystkie inne kultury Środkowej Ameryki. To nie jest tak, że oni są jakby źródłem tych wszystkich kultur. Na przykład Majowie, którzy

byli z grubsza w tej samej okolicy i też zaczęli się circa mniej więcej wtedy formułować...

KYA: Wtedy co Olmeci?

ZMW: Tak, troszeczkę później, jakby, przodkowie kultury Majów już zaczynali być w tym XV wieku p.n.e. Może po prostu handlowali; może po prostu zachodziła wymiana kulturalna i w ten sposób jakby Olmeci wpływali.

KYA: To wiesz co? Gdyby Ameryka Południowa była bliżej i była jedną z takich cywilizacji, które mamy bliżej ciała, my...

ZMW: Mhm?

KYA: To porównałbyś ich do Egiptu czy do tych Mykeńczyków? Wiesz, tak w skali.

ZMW: Jakbym miał się pokusić o takie porównanie — moje skojarzenie jest takie... Babilon? Może.

KYA: Mhm.

ZMW: Oni nie byli mocarstwem. Wtedy tam po prostu była próżnia, oni niespecjalnie mieli z kim konkurować. Z drugiej strony to ja mam słabość do Sumeru.

KYA: Mhm.

ZMW: Dlatego nie bardzo mogę ich — wzdragam się przed porównaniem ich z Sumerem, ponieważ, no, nie ta skala. Nie ta...

KYA: Nie ten rozmach.

ZMW: Tak! Nie ten rozmach. Ale z drugiej strony wynaleźli pismo.

KYA: Mhm.

ZMW: To jest jeden z tych przypadków, kiedy pismo pojawia się od zera, od pierwszych założeń, bo oni, no...

KYA: Nie mieli skąd wziąć pisma.

ZMW: Tak. Z kulturami, z cywilizacjami, które wtedy już pisały od dawna — niespecjalnie mieli kontakt. Gdyby mieli kontakt, o którym nie wiemy, to ich pismo...

KYA: ...wyglądałoby inaczej niż wyglądało.

ZMW: Dokładnie tak.

KYA: Mhm.

ZMW: Więc, no, szacunek dla Olmeków, no bo wymyślić pismo od pierwszych założeń...

KYA: Przeszli taką samą drogę, jak te kultury na innych kontynentach, po prostu.

ZMW: No, no. Ale wzdragam się przed porównywaniem ich z Sumerem, no sorry.

KYA: Sumer jest twój ulubiony :)

ZMW: Jeden z moich ulubionych, tak.

KYA: Mhm.

ZMW: To co?

KYA: Wracamy...

ZMW: ...wracamy na Bliski Wschód.



ZMW: Połowa XV wieku [p.n.e.] — to jest według tej środkowej chronologii. A jak wziąć te inne chronologie, no to... No, wiadomo. Chronologia.

KYA: Ale gdzieś, generalnie, w XV wieku, ogólnie.

ZMW: Tak, bliżej początku niż końca.

KYA: Mhm.

ZMW: Mamy pierwszą bitwę pod Megiddo. To jest zdarzenie warte wzmianki, dlatego że to jest pierwsza w ogóle bitwa opisana w rozsądnych szczegółach.

KYA: Gdzie jest Megiddo?

ZMW: W Kanaanie, powiedzmy.

KYA: Mhm.

ZMW: Jest na terenie dzisiejszego Izraela z grubsza mniej więcej. I dlatego mówię „pierwsza bitwa pod Megiddo”, dlatego że wiemy, że były pod Megiddo trzy bitwy, i niektórzy czekają na czwartą, ponieważ Megiddo jest lepiej znane pod hebrajską nazwą „Har Megiddo”, czyli Armageddon.

KYA: [parska]

ZMW: To jest to miejsce, tak.

KYA: A kto ją opisał tak dokładnie, że wszystko nie wiemy?

ZMW: Prawdopodobnie taki gość, który się nazywał Thanuny. I on był wojskowym skrybą Totmesa III. Ta bitwa była między Egipcjanami właśnie pod wodzą Totmesa III, a Kanańczykami pod królem Kadesz. Nie wiemy, kto był wtedy królem Kadesz. No, i znamy dość dokładnie przebieg tej bitwy, już nie będę wchodził w szczegóły, ale wiemy, kto, rozumiesz, manewrował i kto komu przychodził z odsieczą, na przykład...

KYA: Okej.

ZMW: Więc tak dosyć grubo. Wiemy, że w czasie tej bitwy — to jest pierwsze zapisane użycie łuków kompozytowych.

KYA: Czyli?

ZMW: Takich, których — są zrobione nie z jednego gatunku drewna, tylko na przykład klejone z różnych materiałów.

KYA: Mhm.

ZMW: To jest zaawansowana technologia, która w Egipcie jest już od dłuższej chwili, ponieważ łuk kompozytowy przyszedł do Egiptu z Hyksosami, dawno temu.

KYA: A skąd mieli go Hyksosi, wynaleźli?

ZMW: Nie wiadomo dokładnie.

KYA: Mm.

ZMW: Bo też nie wiadomo dokładnie, kim byli Hyksosi.

KYA: Ale łuk kompozytowy już był.

ZMW: Mieli, tak.

KYA: Okej.

ZMW: Jest to także pierwsza bitwa, której liczbę ofiar znamy, ponieważ została policzona – 12 tys. ludzi po obu stronach.

KYA: Łoj.

ZMW: Tak że – skala była taka fest.

KYA: A to też jest pierwsza bitwa, która miała swojego nadwornego skrybę, a nie tak, że pierwsza bitwa, w której zginęło tyle ludzi.

ZMW: To zależy od tego, ilu jesteś w stanie zebrać zbrojnych.

KYA: Bo większość zginie.

ZMW: No, no tak. A jak nie zginą, skończy się tak, że jak cię wezmą żywcem, nie daj boże, to i tak cię zetną. To zwłaszcza Asyryjczycy w tym przodowali – jak cię brali żywcem, to cię ścinali. Dopiero któryś późniejszy król wpadnie na taki pomysł, że być może ścinanie wziętych żywcem to nie jest za specjalnie dobry pomysł...

KYA: Zwłaszcza, że to są zazwyczaj silni, zdrowi mężczyźni, bo zostali wojakami...

ZMW: Nawet nie w tym w rzecz, wiesz? Po prostu jeżeli wiesz, że twój przeciwnik cię zetnie, jeżeli się poddasz, to nie masz...

KYA: Walczysz na śmierć i życie, tak.

ZMW: No dokładnie tak.

To była prawdopodobnie największa bitwa Totmesa III. A Totmes III nie patyczkował się w ogóle, dlatego że to był koleś, który za swojego panowania poprowadził najbidniej 15 kampanii. Podbił z grubsza mniej więcej 350 miast, od Eufratu i południowej Syrii przez Kanaan – w ogóle od tej bitwy zaczyna się panowanie Egiptu w Kanaanie, bo, jakby, przerznęli Kanaaneńczycy.

KYA: Mhm.

ZMW: Aż do Nubii. Totmes III był najskuteczniejszym generałem starożytnego Egiptu. Do tego stopnia, że nazywa się go czasami Napoleonem Egiptu. W zasadzie można to też brać, a być może nawet powinno się to brać, tak wiesz, że szczyptą soli, ponieważ, no, przedstawianie się albo swojego pryncypała jako totalnego, absolutnego zwycięzcy było popularne wtedy.

KYA: Tak się generalnie mówiło o swoim królu...

ZMW: Taaak...

KYA: ...taaak, i generale. No bo co masz mówić?

ZMW: Taaak.

KYA: „Nie udało mu się połowa rzeczy, ale ta połowa, co mu się udało, to była super”.

ZMW: Bardzo dużo wiemy o Totmesie III dlatego, że on miał tego skrybę, i ten skryba wszystko notował. A potem jego kroniki wykuto w skale. Znaczący, no, „w skale” – w ścianach świątyni Amona w Karnaku.

KYA: No, wiedział, jak przejść do historii.

ZMW: Tak.

KYA: Oprócz tego, że przebił numery swojej matce, czy siostrze, czy teściowej, czy cokolwiek.

ZMW: ...macosze...

OBYDWOJE: *[śmieją się]*

ZMW: ...ciotce...

KYA: A także swojemu poprzednemu królowi, wszystko w jednej osobie. :D

ZMW: Wiadomo, że oprócz wojowania także budował. Zbudował tam podobno 50 świątyń, ale wielu nie znaleźliśmy, więc możliwe, że...

KYA: ...że tylko tak mówili, że tak tyle świątyń zbudował.

ZMW: Taaak.

KYA: Mhm.

ZMW: Ale wiadomo też, że bardzo rozbudował Karnak, więc, jakby...

KYA: No, ale to, jak rozumiem, już była tradycja, to już było trzecie czy czwarte pokolenie, które rozbudowuje ten Karnak, i po prostu nie wypada inaczej.

ZMW: Tak.

KYA: Ej, w tym XV wieku [p.n.e.] to się działo bardzo, bardzo dużo.

ZMW: Mnóstwo się działo, tak.

KYA: Mamy całkiem niezłe odkopany XV wiek p.n.e.

ZMW: Tak.

Dawno żeśmy nie mówili o Asyrii. Asyria od dłuższej chwili ma taką ciszę i spokój. Tam siedzi taka jedna dynastia, tam jest chyba czternastu królów czy coś koło tego, i oni tak sobie spokojnie panują, państwo rośnie w siłę, z nikim się przesadnie nie tłucze, a jak się tłucze, to raczej wygrywa, i wszystko jest zasadniczo dobrze przez większość czasu, właśnie aż do tego momentu. Dlatego, że po Totmesie III nastał jego syn, Amenhotep II, i on stwierdził, że fajnie by było z Asyrią nawiązać sojusz przeciwko temu państwu Mitanni.

KYA: Mhm?

ZMW: Tylko, że z sojuszu trochę nic nie wyszło, ale Mitanni się kapnęli i trochę się wkurzyli, i najechali Asyrię, i do tego stopnia ją najechali, że złupili stolicę.

KYA: Zobacz, jak przebiegle – najechali tego słabszego, żeby pokazać, że nie podoba im się, że tutaj jakieś układy się robi...

ZMW: Tak.

KYA: ...i w ten sposób Egipt dostał komunikat...

ZMW: Głośno i wyraźnie, tak.

KYA: „Jak się będziecie przeciwko nam układać, to my tego drugiego kolesia najedziemy”... Jaka skomplikowana intryga.

ZMW: Tak.

KYA: Bo można w ten sposób próbować się dogadywać ze słabszymi państwami i nic nie robić, ponieważ inni im włupią.

ZMW: Tak, tutaj takie rzeczy się dzieją – takie rzeczy się tu odbywają.

KYA: Ej, tu jest prawdziwa dyplomacja. *[śmieje się]*

ZMW: Za moment do tego dojdziemy.

KYA: No?

ZMW: Za sekundę do tego dojdziemy. Mitanni nie zaorali Asyrii do spodu, zadowolili się wymuszeniem trybutu. Następni królowie Asyrii zajmą się tak naprawdę remontami.

KYA: Mhm.

ZMW: No bo wiadomo, po solidnym plądrazu to jednak trzeba...

KYA: ...trzeba posprzątać.

ZMW: ...posprzątać. Z tych remontów, i z handlu z okolicą, i z rozmów z sąsiadami wnosimy, że ta, jakby, dominacja Mitanni nad Asyrią trwała króciusieńko, tyle co nic – dlatego, że już mniej więcej 50 lat później Asyria nawiązuje samodzielnie sojusz z Babilonem.

KYA: Mhm.

ZMW: Więc rozumiesz, jeżeli mogą sobie własną politykę zagraniczną uprawiać, to znaczy, że wyszli spod buta.

Okolo 1430 r. p.n.e. znowu się uaktywniają Hetyci. Ponieważ pojawia się taki pozbierany król, który się nazywa Tudhalija I – od niego, od jego panowania, liczy się nowe królestwo Hetytów, albo wręcz imperium Hetytów.

KYA: Uu!

ZMW: Niewiele niestety wiadomo o tym, co było w międzyczasie, to znaczy pomiędzy końcem Starego Królestwa Hetytów, a początkiem Nowego – i to jest, kurde, trochę szkoda. Wiadomo tyle, że ten moment, oczywiście, jak

nietrudno zgadnąć, nazywał się Środkowym Królestwem, ponieważ po co wymyślać jakieś...

KYA: ...nowe nazwy, tak.

ZMW: ...nowe nazwy.

KYA: Potem się tylko ludziom przecież nie będzie myliło czternaście starych królestw i trzy nowe.

ZMW: Heh. Wiadomo, że pomiędzy, tam, 1500 a 1430 p.n.e., Hetyci się lali w zasadzie non stop. Lali się ze swoimi sąsiadami... Mieli takich sąsiadów, którzy się nazywali Kaska, i oni mieszkali pomiędzy wybrzeżem Morza Czarne go a właśnie środkową Anatolią. Na północy Turcji.

KYA: Nad Turcją, no.

ZMW: Ten lud będzie im...

KYA: ...dokopywał.

ZMW: ...przeszkadzał bardzo długo, a na koniec ich zaora.

KYA: *[współczująco]* Oo.

ZMW: Trochę uprzedzając wypadki. Hetyci zasadniczo nie mieli łatwo, bo od północy mieli Kaska, od wschodu i południowego zachodu mieli Hurian [Hurytów]...

KYA: Mhm.

ZMW: ...Hurian [Hurytów] luzem i Hurian [Hurytów] zebranych w państwo Mitanni. Od południowego wschodu mieli Asyrię, od zachodu mieli Mykeńczyków, a od południa za chwilę będą mieli Egipcjan.

KYA: *[współczujące stęknienie]*

ZMW: Tak.

KYA: Tak, słaba miejscówka.

ZMW: Przegwizdane troszeczkę. Dlaczego szkoda, że nie wiemy wiele o środkowym królestwie? Dlatego, że któregoś z władców Środkowego Królestwa przypisuje się wynalazek dyplomacji.

KYA: O.

ZMW: Któryś z nich w międzyczasie wynalazł sojusze i traktaty z sąsiednimi państwami.

KYA: Nie wymuszanie trybutu, nie podbijanie, tylko: „dogadajmy się”.

ZMW: Tak.

KYA: Mhm.

ZMW: „Dogadajmy się, a potem spiszmy to, co żeśmy się dogadali, na papierze, i trzy...” Hmm...

KYA: ...„I trzymajmy się tego w miarę”.

ZMW: ...no, na glinianych tabliczkach — tak, „i trzymajmy się tego w miarę i zasadniczo rzecz biorąc, będziemy zadowoleni”.

KYA: Mhm.

ZMW: „I my, i wy”. I niestety nie wiemy, kto.

KYA: Są jakieś źródła, które po prostu czekają na przeczytanie, żeby tam były jakieś konkrety?

ZMW: Tak.

KYA: O, to super.

ZMW: Mamy archiwum właśnie z czasów środkowego królestwa Hetytów, ale jest nie całkowicie przetłumaczone.

KYA: No to do roboty, także.

ZMW: Więc tak, możliwe, że będzie.

KYA: Mhm, czekamy.

ZMW: Król Tudhalija I zebrał trochę to rozpałane królestwo Hetytów i na przykład zajął się podbijaniem troszeczkę bardziej na południu, to znaczy wziął i podbił Mitanni, i podbił Aleppo, które było tak troszeczkę bardziej na południowy wschód — Aleppo to jest dzisiejsza Syria, no, to...

KYA: Mhm.

ZMW: ...to wiadomo, gdzie to jest mniej więcej. Wszystko fajnie, wziął, podbił, tylko że na niewiele to się zdało, ponieważ wiadomo, że jego następcy musieli Mitanni i Aleppo podbijać znowu, więc jakby...

KYA: Czyli tamci się wyrwali spod.

ZMW: Tak. Wiadomo, że mniej więcej w tych okolicach, około 1400 roku p.n.e., czyli na samym końcu tego XV wieku, Tudhalija — albo on, albo jego następca bezpośredni — miał kłopot z takim władcą, który mu się załagał na zachodnim wybrzeżu. Hetyckie źródła nazywały tego władcę Attarsiya i mówią o tym, że właśnie dosyć się intensywnie bili Hetyci z nim i z jego ludem. I jeżeli historycy się nie mylą, wszystko wskazuje na to, że Attarsiya to jest Atreus, a jego lud to są właśnie Mykeńczy. Jeżeli to faktycznie on, to jego synowie jeszcze tu niedługo wrócą i narozrabiają jeszcze bardziej.

Hetyci tych osadników na wybrzeżu, i w ogóle całe to ich państwo, cały ten organizm państwowy, który im zaczął wchodzić, nazywali Ahhijawa. Idąc Homerem, który trochę będzie mówił — hehe, „trochę” — o tych czasach dużo później, to byli Achajowie, a Achajów już przecież znamy, to nie jest obca nam kompletnie nazwa czy obca nam kompletnie nacja.



ZMW: No i zaczyna nam się powolutku XIV wiek p.n.e. Przeskakujemy sobie znowu kawałek, ale niedaleko, bo do Egiptu.

KYA: Z powrotem, no.

ZMW: Z powrotem. Ja mówiłem, że tam się będzie działo? W Egipcie około 1390 roku p.n.e. rządzi taki faraon Amenhotep III.

KYA: Czy to jest jakiś kolejny potomek mojej ulubionej pani faraon?

ZMW: Ona była — hyhy — macochą, ciotką i teściową jego dziadka.

KYA: Ta sama dynastia?

ZMW: Tak, tak, tak, To nadal jest 18. dynastia.

KYA: Cokolwiek to znaczy — bo ja nadal się niepokoję, dlaczego te dynastie mają numery.

ZMW: Bo po prostu było ich, było ich tyle.

KYA: To od czego się zaczyna dynastia w takim razie?

ZMW: No bo — co to jest dynastia? To jest pewna linia królów. Oni są bezpośrednio spokrewnieni ze sobą, w sensie jeden jest synem czy wnukiem, czy tam półkrwi synem poprzedniego, i to tak sobie idzie, aż któryś umiera bezpotomnie. Albo na przykład zostaje posunięty z tronu przez jakiegoś sprytnego dworzanina, albo na przykład swojego generała, nie?

KYA: Mhm, mhm.

ZMW: I wtedy jego dynastia się kończy, dlatego że jego linia przestaje być królami, albo w ogóle zostaje odcięta.

KYA: I kto wtedy zostaje prawowitym władcą?

ZMW: No, ten, kto ma siłę.

KYA: Ten, kto ma sztylet. *[parska]*

ZMW: Tak, no, trochę tak. Ten, kto ma parę w ręku.

KYA: I on rozpoczyna nową dynastię. Okej.

ZMW: Tak. No więc ten Amenhotep III, on będzie panował przez jakieś 40 lat...

KYA: Dobry wynik.

ZMW: Bardzo dobry wynik. Mamy jego osobiście około 250 posągów.

KYA: A, czyli też był zapalonym budowniczym?

ZMW: Tak. Te 250 posągów to jest najwięcej ze wszystkich faraonów. Te posągi pochodzą z całego okresu jego panowania, więc mamy — no, nie portrety, ale mamy jakby jego...

KYA: ...wizerunki z wiekiem?

ZMW: Tak. Dokładnie.

KYA: Oo.

ZMW: Przez całe życie. Bo objął władzę jako dziecko.

KYA: No tak. No nie no, 40 lat przy władzy, no to nie mógł być...

ZMW: No.

KYA: ...starszym panem, jak zaczął.

ZMW: Tak. Mieliliśmy takiego starszego pana, co zasiadł na tronie, bo miał jakiegoś ekstremalnie długowiecznego...

KYA: ...ojca? Pamiętam.

ZMW: Tak — pamiętasz?

KYA: Parę odcinków temu był taki.

ZMW: Tak, był, ekstremalnie długowieczny był Pepi II, który rządził jakoby przez 96 lat. I jak jego następca wszedł na tron, to już był taki dosyć zgrzybiały i wszystko wzięło w łeb, i z tego się wzięł pierwszy okres przejściowy.

KYA: Mhm.

ZMW: Za czasów Amenhotepa III, mniej więcej w 30. roku jego rządów, czyli powiedzmy mniej więcej 1360 p.n.e., zaczyna się — no, teraz dla nas to jest znakomite znalezisko archeologiczne, tak? To jest takie archiwum korespondencji dyplomatycznej pomiędzy Egiptem a okolicznymi państwami.

KYA: Mhm.

ZMW: To się nazywa listy amarneńskie, dlatego że zostały znalezione w takim mieście Amarna, i to są tabliczki.

I one zostały napisane po akadyjsku pismem klinowym, z tym że zostały zapisane bardzo zachwaszczonym akadyjskim. W sensie są tam liczne naleciałości z rodzimych języków skrybów. I to powoduje, że ten język, którym są zapisane listy amarneńskie, jest, z tego co zrozumiałem, stosunkowo ważnym materiałem porównawczym dla wczesnej lingwistyki języków semickich.

KYA: Mhm.

ZMW: Bo na podstawie tego, tych, jak rozumiem, zapożyczeń i tych makaronizmów, byśmy powiedzieli dzisiaj, które się przedarły do tego akadyjskiego dyplomatycznego, wnioskujemy o tym, jak ich — jak wyglądały te rodzime języki skrybów wtedy. Bo z ich rodzimych języków nie mamy żadnych zachowanych zabytków.

KYA: Poczekaj, bo tutaj mi pytanie wynika.

ZMW: Mhm?

KYA: W Egipcie też zapisywano akadyjskim?

ZMW: To jest dyplomatyczna...

KYA: To jest dyplomatyczny język wszystkich krajów z okolicy?

ZMW: To jest taka łacina.

KYA: Po prostu.

ZMW: Jak potrzebujesz porozmawiać z kolesiem, który jest dwa królestwa od ciebie, to piszesz do niego po akadyjsku, bo to jest taki język, który ty znasz...

KYA: ...i on też.

ZMW: I on też.

KYA: Czyli w Egipcie tam, jak robiłeś sobie lokalny zabytek, to pisałeś hieroglify...

ZMW: Mhm.

KYA: A jak się komunikowałeś...

ZMW: No, wiesz, w samym Egipcie był ich własny język i własne pismo, i wszystko, co pani chce, było normalnie w użyciu. Jak robili swoje własne kroniki, to oczywiście pisali hieroglifami, ale jeżeli trzeba było pocztę dyplomatyczną wysłać, to żeby nie było zonka, pisało się ją po akadyjsku najwyraźniej.

KYA: Uświadomiłam sobie nagle, że starożytny Egipcjanin, w odróżnieniu od tego, jak sobie wyobrażałam przez ostatnie 40 lat, mówi dwoma językami, taki wykształcony.

ZMW: Najwyraźniej tak.

KYA: Co najmniej dwoma, oczywiście, bo tam trzeba było jeszcze podbijać pewnie inne okolice.

ZMW: Tak. A jeden z tych języków, przypominam, to jest język, którym mówili starożytni Sumerowie. To jest język, który jest tak stary, jak cywilizacja.

KYA: Odjazd.

ZMW: I to archiwum, to są 382 tabliczki. Z czego trzysta jest listami dyplomatycznymi, a pozostałe to jest literatura oraz... „inne”. Z jednego z tych listów mamy taki kwiatek, że właśnie Amenhotep III odrzucił ofertę zamążpójścia dla jednej ze swoich córek.

KYA: Mhm?

ZMW: A powód był taki, że od czasów niepamiętnych nie daje się nikomu żadnej córki króla Egiptu.

KYA: To prawda! To nie w tę stronę działa.

ZMW: Tak.

KYA: Egipt jest zbyt potężny, żeby tak po prostu... rozdać córki. :D

ZMW: Tak, tak. To ewentualnie jakieś egipskie ksiąźtątko czy možny, czy ktoś tam, bierze sobie zagraniczną żonę i to jest dla niej nobilitacja.

KYA: Mhm.

ZMW: A córka Egiptu – nie.

KYA: Córka Egiptu może wyjść tylko za swojego porządnego brata.

ZMW: [parska]

KYA: [ze śmiechem] Albo ojca, albo dziadka, albo wnuka, albo ciotkę, albo siostrę!

ZMW: No i Amenhotepa III znamy też z tego, że przekopał kanał pomiędzy Nilem a Morzem Czerwonym.

KYA: Jak długi?

ZMW: No, dosyć długi. Poważna sprawa, osiągnięcie inżynieryjne.

KYA: A w jakim celu to zrobił?

ZMW: No pewnie żeby żeglugę móc uprawiać lepszą.

KYA: A, racja – no tak, lepszy porcik, coś tam...

ZMW: Jakikolwiek porcik, no bo kanał, który łączy Morze Czerwone z czymkolwiek, to są bardzo nowe sprawy. Zasadniczo, jeżeli wpłynęłaś czymkolwiek na Morze Czerwone, no to mogłaś sobie z niego wypłynąć tylko dołem. A tam to jest wiesz, Punt. Kawał drogi.



ZMW: Kawałek dalej na północny wschód, czyli w górnej Mezopotamii, w okolicach Asyrii, pamiętasz, była taka sytuacja, że tam było to królestwo Mitanni i ono było na tyle poważne, że kopnęło samą Asyrię, czyli potężne dosyć państwo, w tyłek. No i jakoś w 1360 r. [p.n.e.] Asyria się uniezależniła od Mitanni już...

KYA: Tak, bo miała im płacić jakiś trybut, ale stwierdziła w pewnym momencie, że nie.

ZMW: „E, nie, nie, nie. Ten trybut to już nie”. No i uniezależniła się od Mitanni do tego stopnia, że na dworze w Mitanni pojawiła się frakcja pro-asyryjska. Czyli jakby w krótkim dosyć czasie, bo to było kilkadziesiąt lat, dwadzieścia-coś, biegun wpływu się odwrócił całkowicie.

KYA: Tak, że nie Mitanni pilnuje Asyrii, tylko Asyria...

ZMW: ...opiera się na Mitanni, no.

KYA: Łokciem, w sensie.

ZMW: Tak. Zapewne ma to związek z tym, że na tron asyryjski wstąpił taki ambitny, skuteczny władca, który się nazywał Aszur-uballit I. Gość był na tyle znaczny, że od niego właśnie, od jego panowania, liczymy... Znowu się będziesz ciskać, ale...

KYA: [chichocze nerwowo]

ZMW: ...liczymy taki okres historyczny, który się nazywa środkowym imperium asyryjskim. On się tłukł z wszystkimi dookoła.

KYA: No, tak się robi markę.

ZMW: Tłukł się z Hetytami. W tych mniej więcej okolicach spuścił królestwu Mitanni taki łomot, że ono się nagle przestało liczyć w regionie.

KYA: Mhm.

ZMW: Mocno bardzo bił Hurrian [Hurytów], czyli sąsiadów, znowu, królestwa Hetytów, tych co tam siedzą w, no, powiedzmy we wschodniej Turcji. Oraz stwierdził z jakiegoś powodu, że trzeba by było jakoś położyć troszkę łapę na Babilonie.

KYA: Ale ten Babilon w tym czasie jest cienki.

ZMW: Dosyć cienki, tak.

KYA: Mhm.

ZMW: Wydał swoją córkę za ówczesnego króla Babilonu i tenże król Babilonu spłodził z nią następcę. Następcą został następnie – ha ha – zamordowany w czasie przewrotu pałacowego, ponieważ do czego to jest podobne, żeby półkrwi Asyryjczyk był na babilońskim tronie... No i wtedy oczywiście Aszur-uballit nie mógł tego przepuścić.

KYA: No, kamon, jego wnuka tutaj ktoś dziabnął.

ZMW: Tak, dokładnie. Spadł na Babilon jak paleta cegieł. Tego uzurpatora, co nastał po jego wnuku, posprzątał, i zainstalował tam własnego króla. I ten król nazywał się Kuri-galzu II, i w zasadzie wspominamy o nim tylko dlatego, że on w ogóle nie był sprytny, co poznajemy po tym, że wkrótce wziął i zaatakował Asyrię.

KYA: Stwierdził, że odgryzie teraz rękę, która go karmi.

ZMW: Tak.

KYA: No to trochę był sprytny, ale skoro tak mówisz, to znaczy, że mu się nie udało.

ZMW: Wkłęśle był sprytny, tak. Aszur-uballit wręczył mu jego dupę na tacy.

KYA: To jakiś taki niefortunny rejon geograficzny, naprawdę. Co próbujesz tam zrobić, to niedobrze.

ZMW: To niedobrze, tak. Jak już żeśmy wspomnieli o Hetytach, to tam się pojawił następny król, który był taki troszeczkę bardziej ogarnięty. On się z kolei nazywał Suppiluliuma I. Zebrał królestwo Hetytów do kupy, znowu, znowu podbił Aleppo...

KYA: Mhm.

ZMW: Aleppo nie ma farta.

KYA: Mhm.

ZMW: Nie podbił Mitanni, ponieważ Asyria w tym czasie zdążyła to królestwo już całkowicie zwasalizować.

Suppiluliuma, żeby zachować jakąś strefę buforową, a w zasadzie żeby stworzyć jakąś strefę buforową pomiędzy tymi coraz mocniejszymi Asyryjczykami a swoimi granicami, próbował utrzymać króla Mitanni przy władzy, co spowodowało, że Hetyci znaleźli się w takiej niewygodnej

sytuacji wspierania wojskowego swoich do niedawna przeciwników.

KYA: No, ale warto mieć jakiś bufor geograficzny, żeby zanim ciebie najadą, to żeby jednak mieli jakieś kłopoty po drodze – dojadą słabsi.

ZMW: Tak – tak, tak, oczywiście, to ma sens, tylko że niestety niewiele z tego wyszło.

KYA: Dobrze, że już mamy trudną sztukę dyplomacji, bo może można jakoś inaczej potem.

ZMW: Tak, totalnie mamy. Ale no, jakby, z tego, że nic z tego nie wyszło, to nie oznacza, że Hetyci byli słabi. Oni w ogóle nie byli słabi – oni w tym czasie byli trzecią siłą polityczną w okolicy.

KYA: [z uznaniem] Mm!

ZMW: Po Asyrii i Egipcie. Znaczy, po Egipcie i Asyrii tak naprawdę. I jeszcze król Suppiluliuma I jest warty wzmianki dlatego, że dowiedziałem się niedawno, że w Japonii ktoś narysował mangę, która polega na tym, że, rozumiesz, współczesna japońska uczennica zostaje przeniesiona w czasie i w przestrzeni właśnie w tamte okolice, w czasach tego Suppiluliumy I, i tam usiłuje ogarniać w Królestwie Hetytów. Jest tego 29 tomów.

KYA: Haha! Znakomicie!

ZMW: Ale po prostu... Co za pomysł...

KYA: To jest bardzo malowniczy okres i miejsce!

ZMW: To prawda. Malowniczy jest jak sto pięćdziesiąt.

KYA: Więc najwyraźniej ktoś, kto robi komiksy w Japonii, robi swój research.

ZMW: Tak.

Jesteśmy w połowie XIV wieku p.n.e. i docieramy do chyba jednego z najciekawszych faraonów w historii Egiptu. Mianowicie do Echnatona.

KYA: O Echnatonie wcale nie wiemy dużo. My, ze szkoły czy z takiej popkultury.

ZMW: Tak. Znaczy z popkultury, jeżeli się troszeczkę tym interesujesz, to mogłaś słyszeć, a szczególnie, jeżeli się interesujesz świrologią.

KYA: [cichocze]

ZMW: Echnaton to jest bardzo dziwny faraon. On wstąpił na tron jako Amenhotep IV...

KYA: Mhm.

ZMW: ...więc można domniemywać, że – znaczy, no, dosyć obviously był...

KYA: ...potomkiem.

ZMW: ...potomkiem Amenhotepa III, tak. Ale w piątym roku rządów, prawdopodobnie po śmierci ojca, zmienił imię na Echnaton, które to imię tłumaczy się jako „blask Atona” albo „miły Atonowi”.

KYA: Mhm?

ZMW: Zaraz powiem, o co chodzi z tym Atonem. Oprócz tego przeniósł stolicę do takiego miasta Akhetaten, i to właśnie jest Amarna...

KYA: ...o której wcześniej obiecywałeś, że wrócimy do niej.

ZMW: Tak, i to jest ważne miasto. Tam właśnie ustanowił stolicę oraz – całkowicie zreorganizował religię.

KYA: O!

ZMW: Dlatego że on próbował wymusić odejście od takiego dosyć tradycyjnego egipskiego wielobóstwa na rzecz

religii, no, zasadniczo monoteistycznej, której głównym bóstwem był właśnie Aton. To jest kolejne odstępstwo od tego takiego ich tradycyjnego pojmowania bogów – Aton miał być całkowicie nieprzedstawialny, jako będący poza światem i taki nie do wyobrażenia.

KYA: No proszę, proszę.

ZMW: Nie dało się zrobić...

KYA: ...portretu.

ZMW: Tak.

KYA: Rzeźby.

ZMW: Tak. Nic z tych rzeczy.

KYA: Bezcielesny?

ZMW: Transcendował ludzkie formy.

KYA: Mhm.

ZMW: Więc jeżeli koniecznie chciałaś sobie coś czcić, no nie? To należało czcić samego Echnatona i jego żonę Nefretete.

KYA: Mm, zawsze praktyczne. Nefretete! Kolejne znajome nazwisko!

ZMW: Tak. Ta para królewska, oni otrzymywali życie bezpośrednio od Atona jako taką emanację...

KYA: Mhm.

ZMW: ...i przekazywali je dalej na wiernych i na wszystkich mieszkańców Egiptu.

KYA: Mmmmmm. *[„takie buty”]*

ZMW: I niby ten bóg jest transcendentny i będący poza światem i tak dalej, ale w momencie, w którym mówisz, że jego łaska spływa z promieniami słońca, no to zaczynasz

kombinować, że no to okej, no to taki bóg słońca powiedzmy, nie? Okej, to jakoś go tam sobie narysujemy.

I to się w sztuce z tamtego okresu czasami trafia, że masz namalowanego, na przykład, albo wykutego w płaskorzeźbie Echnatona, i jest też przedstawiona łaska Atona, która na niego spływa – a spływa na niego ze słońca, właśnie z promieniami słońca, które są zakończone takimi małymi rączkami.

KYA: Ooo, aww, to słodkie.

ZMW: Tak.

KYA: No, żeby odróżnić to od zwykłych promyczków słońca.

ZMW: Tak, to właśnie to są te specjalne, te z boską łaską.

No ale tak, no, zasadniczo jeżeli pominąć właśnie te takie dziwne rzeczy, to nie można było zrobić posągu Atona. W sensie był niewykonalny, jeżeli nie wprost zakazany.

KYA: Mhm.

ZMW: Rozumiesz, jeżeli oficjalna doktryna jest taka, że bóstwo jest jedno, po pierwsze, a po drugie nie ma ludzkiej formy, to jak próbujesz zrobić posąg, no to jakby trochę...

KYA: Umniejszasz boga!

ZMW: „Herezja” to nie jest jeszcze to słowo i to w ogóle nie jest to pojęcie, ale robisz... nie tak.

Kolejne odstępstwo od tradycji było takie, że Echnaton nie był wcieleniem Atona.

KYA: Mhm.

ZMW: No bo to taka naturalna rzecz, wiadomo, przychodzi faraon i on jest wcieleniem boga.

KYA: Któregoś.

ZMW: Któregoś, zazwyczaj takiego z tych ważniejszych.

KYA: Mhm.

ZMW: Tymczasem w tej jakby zreformowanej religii było tak, że Echnaton był synem Atona.

KYA: Bezpośrednio spokrewniony z bogiem, ale nie jego wcieleniem.

ZMW: Tak. Był synem – synem bożym... Ale nie bogiem. No i tradycyjnych bogów Egiptu odsuwano jakby na dalszy plan najpierw, a potem w ogóle próbowano ich wytrzeć z mapy. W sensie skuwano ich przedstawienia i skuwano ich imiona z kartuszy i...

KYA: ...trzebiono pogaństwo, mówiąc w skrócie.

ZMW: *[z wahaniem]* Nnno... Tak.

KYA: Pozbawiano ludzi wizerunków, które do tej pory jakoś tam czcili, i – „tego nie ma, skupcie się na kimś innym”.

ZMW: Tak. Wielmoże, rozumiesz, zmieniali swoje imiona też, które zawierały w sobie imiona bogów, że ktoś tam był, nie wiem, „miły Horusowi”, czy coś w tym stylu, i to trzeba było zmienić, bo Horus już był...

KYA: To chciałam powiedzieć, że to bardzo duża reforma.

ZMW: Ogromna. Ogromna reforma. Co więcej, są też ślady niszczenia inskrypcji i odniesień do bóstw przez zwyczajnych mieszkańców Akhetaten. Takich zupełnie cywilnych ludzi. I to ma dosyć... Dosyć nieprzyjemne implikacje. Bo rozumiesz, jeżeli sobie we własnym domu skuwasz imiona starych bogów z ołtarzyka czy z płaskorzeźby, którą zawsze miałaś, to znaczy, że albo kupiłaś to w stu procentach...

KYA: ...albo ktoś cię... Chodzi i sprawdza po domach.

ZMW: Tak. Nie brzmi dobrze. I wiesz co? I to by się może nawet mogło udać, tylko że niestety, ale znaczna część ekonomii w Egipcie była oparta na świątyniach i na obrocie dóbr, także w takim systemie, powiedzmy, świątynnym. Że do świątyni spływały, tam, towary, dobra i tak dalej, i świątynie to dalej jakoś dystrybuowały.

KYA: Rozprowadzały, no.

ZMW: No i niestety Echnaton nie miał kompletnie pomysłu, co zamiast tego. Zaołał ekonomię opartą na tradycyjnych świątyniach tradycyjnych bogów, a w zamian nie przyniósł nic.

KYA: A przecież w Egipcie świątynia na świątyni.

ZMW: Tak. Poza tym, no wiesz, musiał postawić stolicę od zera. Musiał postawić nowe miejsca kultu.

KYA: No tak, no, postawił się w nowym mieście, trzeba tam pouzupełniać rzeczy.

ZMW: Wyszła na to jakaś absurdalna góra kasy i ekonomia klękała. Co więcej, Echnaton miał – no, nie powiem „religijnego zajoba”, ale mówiąc tak bardziej kulturalnie troszeczkę, tak się skupił na religii, że zaniedbał politykę wewnętrzną i zewnętrzną. I niestety Egipt zaczął podupadać.

KYA: No tak, zaniedbał handel...

ZMW: Tak.

KYA: Nie dał nowych sieci wymiany towarów, no bo jednak skoro towar wpływa do świątyni, a świątynia to dystrybuje, powiedzmy, na miasto, które jest dookoła, no to wiadomo, tak. I cywile wtedy z tego też żyją.

ZMW: No tak, oczywiście.

KYA: Jak nie masz tej polityki wewnętrznej, obrotu wewnętrznego i gospodarki wewnętrznej, no to kurde, co ci zostaje?

ZMW: To jest chaos i kanał, tak. Podejrzewa się, że... Znaczący, „podejrzewa się”. No nietrudno jakby dojść do takiego wniosku, że to zapewne było powodem, dla którego ta reforma religii nie przetrwała jego panowania.

Oprócz tego sztuka czasów Echnatona jest inna.

KYA: Oczywiście! Sztuka w ogóle przecież w tamtych czasach kręciła się wokół sztuki sakralnej prawie że wyłącznie.

ZMW: Mhm, owszem.

KYA: No i jeszcze władcy, tak. No ale władcy tak naprawdę to było część sacrum, no bo byli...

ZMW: No tak.

KYA: ...wiadomo, półbogami.

ZMW: Wcieleniami bogów, no, jakby... No tak, awatarami boga na ziemi. Z tym, że wiesz, ona się zmienia także jeśli chodzi o techniki.

KYA: A to fajne akurat.

ZMW: Tak, bardzo. Sztuka z czasów Echnatona jest na tyle odrębna, że ma własną nazwę. Została, wiesz – własny...

KYA: ...nurt w sztuce staroegipskiej?

ZMW: Tak, tak, dokładnie.

KYA: *[śmieje się]*

ZMW: To się nazywa styl amarneński. Z powodów dość oczywistych – stolica Echnatona, czyli Akhetaten, to jest Amarna, no. I ta sztuka, w sensie ten styl amarneński, przedstawia dynamiczne sceny na przykład.

KYA: O, to nowe.

ZMW: Na tyle, na ile umieli, bo tak troszeczkę, wiesz...

KYA: Oni ciągle jeszcze nie umieli w perspektywę?

ZMW: Nie. Przedstawia rzeczy, wiesz, naturalistycznie. Odchodzi od konwencji. Na przykład przedstawia faraona z rodziną.

KYA: Oo.

ZMW: A takich rzeczy wcześniej nie było, był, wiesz, faraon, i to zazwyczaj gigantyczny, żeby było widać, że on tam...

KYA: ...że stoi blisko :D

OBYDWOJE: *[śmieją się]*

KYA: Że jest duży.

ZMW: Tak. Że jest duży, a wszyscy przy nim to są, ooo, tacy malutcy. No ogólnie jest to solidne odejście od kanonu, więc wiesz, jak robić reformy, to po calaku.

Sam faraon, sam Echnaton, był przedstawiany... dziwnie. On był tak jakby androgynicznie przedstawiany, na przykład miał szerokie biodra i miał wydatne piersi.

KYA: Może był taki?

ZMW: Tak, możliwe. Możliwe, że to była alegoria, że wiesz, jakby przedstawiali... Usiłowali w ten sposób przedstawić fakt, że w tym właśnie faraonie, na którego spływa boska łaska Atona, łączą się pierwiastki męskie i żeńskie.

KYA: Mm, to by miało sens.

ZMW: Tak. Ale mógł też po prostu mieć zespół Marfana. Taka choroba genetyczna to jest, która powoduje właśnie takie – no, mniej więcej takie wady sylwetki.

Ale zespół Marfana to jest tylko hipoteza i to jest hipoteza z powodu... Znaczący, dlaczego uważamy, że to nie do końca może być, że mógł jednak nie mieć tego? Ponieważ zespół Marfana jest chorobą genetyczną i dziedziczy się stosunkowo często. A wiemy, że nie występował u Tutanchamona, bo zrobiliśmy badania DNA jego mumii. I jak to przeczytałem, to wiesz *[odgłos opadającej kopary]* buf, opadła mi kopara. Badania DNA mumii faraona.

KYA: No tak! Oczywiście! No po to masz mumię, żeby ją zbadać.

ZMW: Ale jeżeli już mówimy o chorobach faraona Echnatona, to podejrzewa się jednak dziedziczną epilepsję.

KYA: A to z tego co czytałam, dużo faraonów miało takie rzeczy.

ZMW: Mhm.

KYA: No bo, tak...

ZMW: ...no, jednak...

KYA: ...raz ci się to wkręci w pulę genową i wśród faraonów bardzo trudno z tego wyjść. :D

ZMW: Taaak, tak. Zwłaszcza że ta dziedziczna epilepsja może tłumaczyć po pierwsze jego dosyć nagłą śmierć – chociaż umówmy się, jak jesteś faraonem, niepopularnym reformatorem, to są różne takie bardziej normalne przychyny... Nie trzeba mieć zaraz genetycznej choroby, żeby nagle umrzeć.

KYA: Mhm.

ZMW: Ale także jest to jakieś tam wytłumaczenie jego religijnego odpału.

KYA: Tak.

ZMW: Bo jak masz atak i masz wizję, no to...

KYA: Już dawno wykazano związek między epilepsją a objawieniami po prostu.

ZMW: Tak.

KYA: No dobra, ale on miał żonę Nefretetę, którą znam z nazwiska.

ZMW: Tak.

KYA: Opowiedz mi o niej więcej.

ZMW: No więc ona była jego główną żoną...

KYA: No wiadomo, że miał kilka. Aż takim reformatorem to on nie był, żeby mieć tylko jedną naraz.

ZMW: Taak. Jej popiersie jest najczęściej kopiowaną sztuką starożytnego Egiptu. To taka mała statuetka, którą wszyscy kojarzą.

KYA: Ona była uważana za niebywale piękną, i że te proporcje, i tak dalej, i to może być powód, dla którego też się to kopiuje, bo ona faktycznie do dzisiaj ma te proporcje twarzy bardzo piękne.

ZMW: Tak, takie w porządku ma, no. Właśnie z powodu tego popiersia Nefretetę jest jedną z najlepiej znanych kobiet starożytności.

KYA: A zrobiła coś ciekawego oprócz tego?

ZMW: Wiele na to wskazuje, tak. Wiadomo, że rządziła razem z Echnatonem jako współkról, co nie jest znowu takie częste, o czym żeśmy wspominali wielokrotnie.

KYA: Mhm.

ZMW: Oraz była przedstawiana w tradycyjnie męskich rolach, na przykład przy niszczeniu wrogów.

KYA: Cool.

ZMW: Więc tak. Prawdopodobnie po śmierci Echnatona rządziła samodzielnie. Aczkolwiek jest na ten temat gigantyczna i ciągle żywa kontrowersja. Jeżeli tak faktycznie było – bo to jest tak, że zaraz po Echnatonie jest taki, powiedzmy, krótki przejściowy przez momentik faraon, który się nazywa Neferneferuaten – i to prawdopodobnie jest ona.

KYA: Tak po nazwie brzmi wystarczająco podobnie.

ZMW: Prawda? Tak, no... Jeżeli to faktycznie jest ona i jeżeli rządziła samodzielnie faktycznie po tym, jak Echnaton się przeniósł na łono swojego bóstwa, to właśnie na jej rządy przypada przeniesienie stolicy z powrotem do Teb.

KYA: Czyli ogarnęła temat.

ZMW: Tak. Opuszczenie Akhetaten i początek zwijania tych jego reform. Dlatego że ona prawdopodobnie po prostu widziała na własne oczy to, co się wyrabiało politycznie z powodu tych reform, i najpewniej próbowała po prostu damage control, no.

KYA: A a propos kontrowersji, czy to już jest czas, w którym z grubsza wiemy, że naprawdę był ten rok, czy ciągle jeszcze jesteśmy w kilku różnych...

ZMW: Ciągle jeszcze.

KYA: Ciągle jeszcze? Mhm.

ZMW: Tak.

KYA: Ciągle jeszcze umawiamy się, że to było wtedy.

ZMW: Tak, z grubsza. Tak, nadal mamy kilka różnych chronologii...

KYA: Ale dojdziemy do takiego miejsca, w którym będziemy już wiedzieć na pewno, że był któryś rok z którymś tam królem?

ZMW: Za jakieś 500 lat.

KYA: Mm, to jeszcze troszkę.

ZMW: I właśnie prawdopodobnie ona wychowała swojego przyrodniego syna, który dostał najpierw takie imię Tutanchaton...

KYA: Mhm.

ZMW: ...w kulcie tradycyjnych starych bóstw. I Tutanchaton wkrótce zmienił imię na takie bardziej prawidłowe, czyli Tutanchamon.

KYA: Tutanchamon! znamy Tutanchamon.

ZMW: Znamy Tutanchamona.

KYA: Z nazwiska, bo tak naprawdę nie pamiętamy, co zrobił ciekawego oprócz tego, że był mumią.

ZMW: Tak. On wiele się nie nawojował. On wstąpił na tron prawdopodobnie około 1332 roku p.n.e. jako dziecko kompletne, dziesięcioletnie. Prawdopodobnie za poduszczeniem doradców w trzecim roku swojego panowania... Znaczący, no, co trzynastolatek może wiedzieć o polityce, no umówmy się, więc tak naprawdę doradcy mu to zrobili. Zapewne. Przystąpił do zwijania reform swojego ojca, zmienił imię, przeniósł stolicę do Teb — chyba żeby właśnie Neferneferuaten zrobiła to wcześniej — i rozpoczął odbudowę starych świątyń, zezwolił na kult tradycyjnych bogów, ogólnie no *[odgłos szybkiego odkręcania złych decyzji]* bzz, „nic nie zaszło!”.

KYA: „Nic nie zaszło. Wracamy, wracamy...”

ZMW: „Egipcjanie, nic się nie stało”.

KYA: *[zanosi się śmiechem]*

ZMW: Z umiarkowanym sukcesem próbował odbudować relacje z sąsiadami.

KYA: Mhm. No okej.

ZMW: Nie szło to...

KYA: To takie normalne ruchy wykonywał, w gruncie rzeczy.

ZMW: Tak, tak. Próbował trochę ten. Umarł nagle, jako dziewiętnastolatek.

KYA: *[współczująco]* Oo.

ZMW: Nie wiemy do końca na co. To mogła być malaria. A to mogła być też infekcja po złamaniu nogi, bo wiemy, że...

KYA: ...złamał nogę?

ZMW: ...że złamał nogę i jakoś mu się badźwinnie zrosła. Wiemy o nim mnóstwo.

KYA: No dlatego jest właśnie znanym nazwiskiem.

ZMW: Tak. Wiemy mnóstwo dlatego, że w 1922 roku naszej ery odkryto jego nietknięty, niesplądrowany grobowiec.

KYA: Znakomity materiał badawczy.

ZMW: Tak.

KYA: Jak rzadko.

ZMW: Tak. Ten grobowiec nadal jest badany.

KYA: Ile tam musi być rzeczy!

ZMW: Tak. Facet, który odkrył ten grobowiec, niejaki Howard Carter, mówił wielokrotnie, że nadal pamięta to uczucie, które go ogarnęło, jak zobaczył nietknięte pieczęcie na wrotach.

KYA: Odkrył coś, co nie jest rozgrzebane.

ZMW: Tak — co pomiędzy, no, czasami starożytnego Egiptu... Nie wiem, czy on miał pojęcie, jak stary jest ten grobowiec i którego faraona właśnie otwiera, ale rozumiesz, od starożytnego Egiptu aż do tego momentu wewnątrz nie stanęła ludzka stopa. To raz, a dwa, że tam wszystko jest tak, jak oni go...

KYA: ...zostawili.

ZMW: Tak. Tak że musiało to na nim zrobić niesamowite wrażenie. No bo, no, kurde, obviously.

Następcami Tutanchamona byli tacy dwaj kolesie, jeden był, zdaje się, jego wezyrem, a drugi był generałem. Generał nazywał się Horemheb, i oni we dwóch tak naprawdę dołożyli wielu, wielu starań, żeby spuściznę Echnatona zarać do gołej ziemi. Żeby całkowite, jakby, damnatio memoriae mu zrobić, żeby nikt o nim kompletnie nie pamiętał, słowa nie zostało, żeby jego imię znikło z historii. No i Horemheb jest ostatnim faraonem 18. dynastii.

KYA: No tak, skończyli się.

ZMW: Skończyli się. No ale umówmy się, kurde, działa się dużo i dobrze.



ZMW: W czasie, jak Egipt miał końcówkę tego straszliwie burzliwego okresu reform Echnatona — hehe, w Asyrii umarł tenże Aszur-uballit, o którym wspominałem, i na tron wstąpił jego syn *[ze śmiechem]* i wtedy na Asyrię zupełnie od razu znowu napadł Kurigalzu, ten król Babilonu, którego Aszur-uballit tam zainstalował, i znowu dostał od nich łomot. :D

KYA: No nie miał szczęścia. :D

ZMW: To nie o to chodzi, że on nie miał szczęścia, on był... No, ja nie wiem, gdzie on miał głowę. Pryncypał cię usadawia na tronie, więc like druga rzecz, którą robisz, to postanawiasz go napaść zbrojnie. Kończy się to w sposób przewidywalny, a potem, rozumiesz, pryncypał umiera i na jego tron wstępuje jego syn. No to, jakby, no, można się spodziewać, że ten syn prawdopodobnie nie będzie też taki ostatni, ale co robisz? Napadasz go znów, i kończy się to dokładnie tak samo.

KYA: Może oni mieli jakiś deal, może to była taka sztuka dyplomacji, tylko po twardości... :D

ZMW: Wiesz co, o ile dobrze pamiętam, Babilon się dwa razy skurczył od tych nieudanych najazdów, więc...

KYA: Och, nie, to niesprytnie.

ZMW: Niesprytnie zupełnie. Kawałek później, czyli jakieś 50 lat, czyli w jakimś 1270 roku p.n.e., był następny taki solidny król Asyrii, który się nazywał Shalmaneser I, i on był takim jak się patrzy królem-wojownikiem. W zupełnie pierwszym roku panowania miał podbić osiem krajów, *[szeptem]* aczkolwiek nie wiem jakich.

KYA: Szacuneczek.

ZMW: Szacuneczek. Znaczy, no wiesz, no, „kraj”.

KYA: Może tych takich małych.

ZMW: Tak, no.

KYA: Mhm.

ZMW: A w drugim roku całkowicie i zupełnie do spodu zaołał Mitanni.

KYA: Wreszcie.

ZMW: Wreszcie.

KYA: Wreszcie spokój.

ZMW: Nie ma już tego państwa, nie będzie już tego państwa. Przyszedł Shalmaneser I – i koniec.

KYA: Wyrównał.

ZMW: Żegnam. Pokonał też barbarzyńców Guti...

KYA: Wreszcie!

ZMW: ...w ich tradycyjnych górach Zagros. Ale wiesz co, to jest tak – oni tam ich pokonywali... Pokonywanie barbarzyńców Guti...

KYA: ...jest proste. Oni tak naprawdę nie mają czego odbudowywać, przenoszą się w nowe miejsce i nara.

ZMW: W nowy kawałek gór. A tak zupełnie-zupełnie do reszty ich wyciąć stamtąd jest niełatwo, dlatego że to góry.

KYA: Ale posprzątał, tak? Już przestaną robić kłopoty.

ZMW: Nie jestem pewien. Możliwe, że jeszcze wrócą.

OBYDWOJE: *[śmieją się]*

ZMW: Kogo on tam jeszcze... Włupił takiemu hurriańskiemu [huryckiemu] królestwu Urartu, które tam też było w okolicy. No i ogólnie rzecz biorąc zrobił z Asyrii takie państwo, że sąsiedzi zaczęli przeciwko niemu zawierać sojusze, ale takie, żeby próbować Asyrię podgryzać ekonomicznie. Dlatego że wojskowo to szło zupełnie źle.

KYA: Prawdziwe supermocarstwo nagle.

ZMW: Tak. Tak, oczywiście.

KYA: Mhm.

ZMW: I Shalmaneser I miał być jakoby pierwszym asyryjskim królem, który pojmanyh zaledwie połowicznie osłepiał i przesiedlał, zamiast ich ścinać.

KYA: Czyli to był ten, który doszedł do wniosku, że nie warto marnować siły...

ZMW: ...zasobu ludzkiego, i jak przeciwnik wie, że być może przeżyje, jak się podda...

KYA: ...to nie będzie walczyć na śmierć i życie.

ZMW: Tak. To jest zawsze dobry plan.

KYA: Mhm.

ZMW: Ale jak tak jesteśmy już mniej więcej w tym XIII wieku p.n.e., bo tak żeśmy przeskoczyli, to przeskoczmy też trochę fizycznie jakby, geograficznie na mapie się przenieśmy. Dlatego że w okolicach 1300 roku p.n.e. zaczyna się takie zjawisko, które się nazywa „atlantycki wiek brązu”.

KYA: A jesteśmy w epoce brązu już od dłuższej chwili.

ZMW: Tak. I to jest okres bardzo intensywnej wymiany kulturowej i dóbr materialnych pomiędzy ludami, które żyją na wybrzeżu Atlantyku.

KYA: Czyli?

ZMW: Tak od Portugalii i Andaluji, przez Armorykę, czyli wybrzeże Francji...

KYA: Mhm.

ZMW: ...w górę aż do Brytanii i Irlandii.

KYA: Zupełnie inne miejsca na mapie niż nasza Mezopotamia i tak dalej.

ZMW: Tak. I ludy, które tam żyją, mniej więcej w tym okresie zaczynają mieć te same dobra grobowe, tak samo chować umarłych zaczynają też, i mają takie same bronie.

KYA: Porozumiewają się.

ZMW: Tak, tak, ewidentnie porozumiewają się i handlują, i domniemuje się, że mają tam wspólną kulturę i wspólny język też. Chociaż, no, nic nie wiemy, dlatego że pisma to oni...

KYA: ...nie zostawili.

ZMW: ...nie mają, nie zostawili żadnego. Niektórzy autorzy właśnie tam i właśnie wtedy doszukują się początku Celców, którzy będą ważni jeszcze. No, już tak dosyć niedługo będą ważni.

KYA: Za ile?

ZMW: We wczesnym wieku żelaza, za jakieś – za kilkaset lat.

KYA: Mhm.

ZMW: Ale rozumiesz, być może już tam. Z tym, że to jest taki, wiesz, taka zjaweczka. Zaczyna się dziać.

KYA: Czyli tak naprawdę „znaleźliśmy stamtąd jakieś rzeczy”.

ZMW: Tak. Znaleźliśmy dużo takich samych rzeczy w bardzo różnych miejscach.



ZMW: Nadal jesteśmy w tym XIII wieku, na jego powiedzmy z grubsza początku. Wróćmy sobie do Egiptu.

KYA: Mhm.

ZMW: Ponieważ około 1275 mniej więcej roku [p.n.e.] ma miejsce najlepiej opisana bitwa całej historii starożytnej – bitwa pod Kadesz. I starli się tam Egipcjanie pod faraonem Ramzesem II i Hetyci pod królem Muwatallim II.

KYA: Ramzes, kolejne znane mi nazwisko.

ZMW: Jest to największa bitwa rydwanów w historii.

KYA: Rydwanów! To musiało być widowiskowe.

ZMW: Tak. Między 5000 a 6000 rydwanów.

KYA: Ja to sobie wyobrażam oczywiście arenę, bo w takim kontekście rozumiem rydwan...

ZMW: *[śmieje się]*

KYA: ...ale oni się przecież tłukli w polu.

ZMW: Tak, jak najbardziej. Za czasów właśnie Ramzesa II egipska armia była taka fest, ponieważ miała liczyć jakoby sto tysięcy żołnierzy.

KYA: Teraz wyobrażam sobie sto tysięcy żołnierzy i odpowiednia liczba rydwanów – ciągną się po horyzont jak na tych współczesnych filmach fantasy.

ZMW: Mhm, tak.

KYA: Całych w CGI.

ZMW: Myślę, że... Myślę, że to jest zupełnie niezły jakby obraz mentalny, ponieważ, no, jak wystawiasz 6000 rydwanów...

KYA: ...i sto tysięcy koleś piechotą...

ZMW: ...to musi robić wrażenie.

KYA: Noo.

ZMW: Ta egipska armia, no, ona była w użyciu dosyć ostro w tym czasie, ponieważ Ramzes grasował – on grasował w tradycyjnych miejscach grasowania egipskiego faraona, to znaczy w Kanie, w Nubii, w Syrii... No dobra, kopnął się raz dalej, bo doszedł aż do Libii.

KYA: *[pod wrażeniem]* Mm!

ZMW: Czyli to jest solidny kawałek. I właśnie z czasów Ramzesa pochodzi jedna z pierwszych wzmianek o porywaczach z takim ludem Szerden, wspominałem o nim, i jednym z tych ludów morza. To była taka sytuacja, że, jeśli dobrze pamiętam, Ramzes najpierw im wkopał, a potem zatrudnił ich jako najemników. Znaczący umówmy się, że to nie jest zły plan, jeżeli masz kogoś, kto jest bitny i jak już mu spuściłaś banie, to jeszcze ktokolwiek został na nogach, to szacuneczek i można im zapłacić pieniądze, żeby jakby bili się po twojej stronie, a nie po tej drugiej, więc...

KYA: Tam musiały trwać jakieś ciekawe negocjacje.

ZMW: Tak, nie jest to zupełnie zły plan. Ale jakby porównajmy to z podejściem Asyryjczyków, którzy zupełnie niedawno doszli do takiego wniosku, żeby może jednak nie mordować wszystkich, jak leci równo.

Niedługo później, bo jakieś 10-15 lat, mamy kolejną bardzo ciekawą rzecz, mianowicie pierwszy znany traktat pokojowy.

KYA: Oo.

ZMW: Jest to jedyny antyczny traktat z Bliskiego Wschodu, którego zachowały się wersje z obu stron. I to jest podpisany mniej więcej w 1258 roku p.n.e. traktat z Kadesz. I podpisał go, znowu, Ramzes II i następny już król Hetytów, Hattusili III. I ten traktat kończy wiele, wiele, wiele lat przepychanek pomiędzy Hetytami i Egiptem.

KYA: Mhm.

ZMW: No bo oni się tam wozili po całym wybrzeżu, po całym Kanie tak naprawdę. Traktat miał zapewnić obydwu stronom, no, spokój, i pozwolić jednym i drugim spokojnie się bronić przed Asyryjczykami. Wiele z tego niestety nie

wyszło, ponieważ w ciągu kilku następnych lat Asyryjczycy wkopali i jednym i drugim.

KYA: *[śmieje się]* Ale przynajmniej szukali jakiegoś sposobu innego niż przegrywanie bez przerwy.

ZMW: Tak, no, dyplomacja, jak widać, jest w pełnym rozkwicie i już jak najbardziej działa. Jak już mówimy o Hattusilim III...

KYA: ...który umie w dyplomację...

ZMW: ...który umie w dyplomację, tak – za jego czasów, mniej więcej w 1250 roku p.n.e., spięcia pomiędzy Hetytami a tymi kolonistami na wybrzeżu Morza Śródziemnego...

KYA: Mhm.

ZMW: ...których oni nazywają tak naprawdę Achajami – Ahhijawa – doprowadzając do wielkiej, dosyć znanej później bójki w takim mieście, które Hetyci nazywali Wilusa, a my je lepiej znamy jako Troję.

KYA: Tę grecką?

ZMW: Tak.

KYA: Filmy, i legendy, i pieśni...?

ZMW: Tak, i Homer.

KYA: ...i Homer, i ci wszyscy?

ZMW: Tak. W tej bójce, pamiętasz, wspominałem o takim gościu, który się nazywał Atreus, i mówiłem, że jego synowie jeszcze tu wrócą – no więc oni właśnie wrócili. W tej bójce właśnie uczestniczyli dwaj jego synowie, nazywali się Agamemnon i Menelaos, i od ich ojca nazywamy ich łącznie Atrydami.

KYA: Wreszcie historia, którą znam i pamiętam!

ZMW: Oni się pobili dosyć ostro.

KYA: Mhm. Kamon, Troja.

ZMW: Tak. Kojarzmy tę historię już. Znaczą tę opowieść, bo historię...

KYA: To nie wiadomo, czy to była historia...

ZMW: ...not so much.

KYA: Jeżeli naprawdę Helena Trojańska była z wtedy...

ZMW: Jest w tej opowieści. Czy była wtedy? No to, wiesz, no.

KYA: Jest ta opowieść, nie wiadomo, czy to jest w 100% historia. No ale mitologia na 100%.

ZMW: Tak. Tak.

KYA: Mhm.

ZMW: No, taka już literatura, no...

KYA: Tak, już literatura.

ZMW: Aczkolwiek jeszcze nie pisana.

KYA: Mhm.

ZMW: Homer, przypominam – „Iliada” i „Odyseja” to były opowieści, one były przekazywane...

KYA: ...ustnie.

ZMW: Homer miał to wszystko w głowie, opowiadał to wszystko z pamięci, i kolesie, którzy opowiadali to później, także opowiadali to z pamięci.

KYA: No tak, nie mieli tradycji pisania, ale mieli tradycję zapamiętywania, więc takie gigantyczne ilości tekstu...

ZMW: Mhm. Tak.

KYA: To nie było dla nich jakieś specjalne wyzwanie. *[śmiech]*

ZMW: Tak.

KYA: I pomyśleć, że ludzie mają problem, żeby się nauczyć wierszyka na klasówkę...

ZMW: Taa.

KYA: Nie no, zmieniły się czasy, tak się śmieję trochę.

ZMW: Tak, oczywiście, że tak. Były nawet... Mgliście sobie przypominam, że mniej więcej w czasach, kiedy zaczynało się w tych kulturach, które teraz znamy jako klasyczne, czyli właśnie mniej więcej w tej starożytnej Grecji, której jeszcze nie ma, która będzie za jakiś czas, zaczynało się rozpowszechniać pismo – to mający mi się, że były jakieś takie...

KYA: ...były takie narzekania! Że co to jest znowu za pomysły! Że ludzie przestaną pamiętać, niczego nie będą pamiętać, wszystko będą zapisywać...

ZMW: Tak. Tak.

KYA: Ci młodzi w ogóle nie wiedzą!...

ZMW: Tak. Jak byś tam była.

KYA: Mhm.

ZMW: *[śmieje się]*

KYA: Czytałam o tym, tak, że za każdym razem, jak wchodził nowy sposób konserwacji informacji...

ZMW: ...to jest ten sam kaszkiet, no.

KYA: Tak. *[śmieje się]*

ZMW: Kaszkiet przed wynalezieniem kaszkietu. No ale tak, no, wielka bójka w mieście Wilusa, i to tak naprawdę są ostatnie podrygi imperium Hetytów. Oni się właśnie kończą.

Niedługo później, bo około 1235 roku [p.n.e.], król Tudhalija IV... Co jest swoją drogą zabawne, bo mam takie wrażenie, że hetyckich imion było pięć do kupy.

KYA: I każdy z nich był czwarty, piąty, szósty, coś tam.

ZMW: Bo jakby... Co natrafiam na jakiegoś króla, to on się nazywa albo Tudhalija albo Muwatalli, albo Mursili.

KYA: Może mieli taką tradycję.

ZMW: Może. Może po dziadku. No ale kurde, to też oznacza, że tych imion było — no, nieważne.

W każdym razie tenże Tudhalija IV dostał banie okrutne od Asyryjczyków.

KYA: No tak.

ZMW: Od kolesia, który się nazywał Tukulti-Ninurta, i on był synem Shalmanesera I. I królestwo zaczyna się niestety od tego składać, ponieważ pojawiają się nagle bunt-y wewnętrzne, wszyscy ci okoliczni wrogowie, z którymi Hetyci mieli na pieńku...

KYA: ...zebrali się?

ZNW: Tak, wyczuli — zwietrzyli, rozumiesz, krew we wodzie, no i hop. Wybiegając troszeczkę w przyszłość, około 1180 roku p.n.e. stolica imperium Hetytów, która się nazywa Hattusa, jest spalona do gołej ziemi.

KYA: Wiesz co, tak z perspektywy teraz wszystkich tych opowieści, to ci Hetyci w zasadzie wstawili się wyłącznie tym, że byli skorzy do bójki. Czy mieli jakąś sztukę, jakiś handel, jakieś inne osiągi?

ZMW: Jak jesteś trzecią siłą w regionie, po takich państwach jak Egipt i Asyria, to musisz mieć jakąś sztukę i handel, i co chcesz.

KYA: Mhm. Ale do historii przeszli z tego.

ZMW: Do historii przeszli z tego, że byli bitni.

KYA: Mhm.

ZMW: I z tego, że byli po drugiej stronie wojny trojańskiej, trochę.

KYA: No tak.

ZMW: No ale tak, jak już mówimy o Asyryjczykach i Tukulti-Ninurcie, to on w około mniej więcej 1230 roku [p.n.e.] podbił Babilonię. Podobno go sprowokowali.

KYA: *[parska]*

ZMW: Heh. Ale nawet jeśli nie, no to Babilończycy...

KYA: ...już byli ciency od dłuższego czasu.

ZMW: Po pierwsze byli ciency, a po drugie oni się stawiali. Trudno powiedzieć, dlaczego się stawiali i skąd wzięli ten pomysł, że stawianie się Asyrii to jest dobry plan...

KYA: Myślę, że dlatego, że dać się podbić to nie był żaden honor wtedy. Nawet jak byłeś słaby.

ZMW: No.

KYA: A najwyraźniej nie umieli wymyślić innego dyplomatycznego sposobu na jakieś układy.

ZMW: Tak. W każdym razie podbił, króla tradycyjnie pogonił w kajdanach do stolicy, i zasiadł na tronie Babilonii, i ogłosił się przy tym królem Sumeru i Akadu. Czyli sięgnął do takiej dosyć tradycji powiedziałbym antycznej dla nich. Bo przywłaszczył sobie tytuły Sargona.

KYA: Który był hen, hen temu.

ZMW: Tak. Hen, hen, hen, hen, hen temu. Heh, i przy okazji Tukulti-Ninurta był pierwszym w ogóle ever kiedykolwiek

akadyjczykiem na tronie Babilonu. Bo on był, etnicznie rzecz biorąc, był Akadyjczykiem. No ale niestety wiele z tego tronu nie było, bo on tam wszedł z przytupem...

KYA: Mhm.

ZMW: ...i zrobił plądraz i demolkę. Łącznie z łupieniem świątyń, co było, wiesz...

KYA: ...nieelegancko trochę.

ZMW: Tak. A big no.

Koleś, zasadniczo, on miał osiągnięcia. Ponieważ, no, podbijał, kopał tych, kopał tamtych — umówmy się, kopnął Hetytów tak, że się złożyli. Ja rozumiem, że podbić Babilon w tamtych czasach to nie jest jakieś porażające osiągnięcie, ale Hetyci byli mocni. Tukulti-Ninurta porządził ze 30 lat, do 1205 p.n.e. czy coś takiego...

KYA: Naprawdę ładnie, jak na tamte czasy, które były dość burzliwe.

ZMW: Tak. No i zakończył też burzliwie, ponieważ zbuntowali się przeciwko niemu synowie.

KYA: *[z zainteresowaniem]* Oo!

ZMW: I oblegali go przez dłuższą chwilę w stolicy, a potem go, wiesz, wywlekli i usiekli. Przez następne 11 lat w Asyrii było dosyć bładziwnie, ponieważ ci synowie...

KYA: ...mieli tylko początek planu, co znaczy zwalić ojca z tronu, a potem...?

ZMW: Tak, a potem wrywali sobie królestwo nawzajem.

KYA: *[wzdycha z rozczarowaniem]*

ZMW: I po jakimś czasie dołączył się do tego wrywania królestwa jeszcze wnuk.

KYA: Świetnie, po prostu tradycja rodzinna, żeby włupić wszystkim dookoła.

ZMW: Tak. Ale mimo tego, że było nieciekawie, to środkowe imperium Asyryjskie zasadniczo nie kończy się tutaj, ono sobie jeszcze potrwa.

KYA: No proszę.

ZMW: Środkowe imperium asyryjskie kończy się dopiero mniej więcej w 930 roku p.n.e.

KYA: To jeszcze kawał czasu!

ZMW: Jeszcze kawał czasu, można się do niego przyzwyczaić.

KYA: To jak na to, że w tej chwili jest gigantyczny wewnętrzny konflikt i same problemy, normalnie wszystkie inne...

ZMW: ...imperia się składały od tego...

KYA: Tak!

ZMW: A oni – robią robotę. Mniej więcej z tego samego czasu, czyli tam z tego 1230-któregoś roku p.n.e., mamy... Wtedy mniej więcej osadza się w czasie początki tej historii o Tezeuszu i Minotaurze.

I teraz, jak już troszeczkę wiemy więcej o Minojcach i Mykeńczykach, to taka historia, w której mityczny heros pochodzący z Aten pokonuje potwora z Krety, jakby wygląda troszeczkę inaczej, nie? Optyka się ciut zmienia.

KYA: Mhm.

ZMW: Ponieważ mamy jakiś taki klimat, że „nasi” – czyli właśnie Mykeńczycy – ruszyli i pokonali jakąś tam siłą okrutną, która siedziała na Krecie i była stanowczo obca i nie nasza.

KYA: I była wielkim bykiem z rogami.

ZMW: Tak.

KYA: Zobacz, to jest tak naprawdę kawał historii opowiedziany w bardzo symbolicznej...

ZMW: Mhm. No bo przecież umówmy się, że powód, dla którego Tezeusz wyruszył na tę Kretę i łupać tego potwora, no bo przecież on tam popłynął po to, żeby Ateny przestały płacić straszному kretańskiemu potworowi daninę z dziewczę, który on po prostu żarł tam. Czyli popłynął uratować ojczyznę Grecję od ucisku, no, jakiegoś kompletnego koszmara.

KYA: No, ładne.



ZMW: Właściwie to wchodzimy teraz w XII wiek p.n.e. i zbliżamy się bardzo szybkimi krokami do kompletnej katastrofy.

KYA: Ekstra :D Nie mogę się doczekać :D Jak to?

ZMW: To, co nas za chwileczkę już czeka, to będzie upadek cywilizacji na skalę porównywalną z upadkiem imperium rzymskiego wiele wieków później. I ta katastrofa – to się nazywa załamanie epoki brązu – to jest tak wielka rzecz, że myślę, że opowiemy o niej następnym razem.

KYA: Dlaczego ja nie wiem nic o wielkim, gigantycznym, bardzo ważnym załamaniu epoki brązu ze szkoły?

ZMW: Nie wiem, rozkładałam bezradnie ręce teraz, no, szkoda, że państwo tego nie widzą...

KYA: *[śmieje się]*

ZMW: Ale no, co ci mam powiedzieć? Dlatego, że program jest do bani? Zawieśmy to sobie na chwilę, zwłaszcza że mamy do tego całe...

KYA: Dobra, zbliżamy się do katastrofy, super, zawieśmy sobie.

ZMW: Tak, mamy całe 30 lat do tego. No, 25.

KYA: Cliffhanger. A co za nim? Jeszcze coś?

ZMW: Na początku XII wieku p.n.e. zaczyna się dziać coś ciekawego w Ameryce Północnej.

KYA: Tam, gdzie jak ostatni raz byliśmy, to przyszły konie, było jakieś 1000 osób, z których się zrobiła cała populacja...

ZMW: Tak, tak, tak. I zasadniczo były trawy i falowały sobie.

KYA: Mhm.

ZMW: I mniej więcej wtedy – czyli właśnie 1200 p.n.e., powiedzmy – zaczynają się pojawiać pierwsze osiedla, takie normalne, z domami i tak dalej, takiego ludu, który się nazywa Anasazi. Jeżeli pamiętasz, jeżeli jesteś fanem zacieklekłym X-Files, to może ci się kojarzyć. I oni mieszkali na styku dzisiejszych stanów Utah, Kolorado, Arizona i Nowy Meksyk. I to było takie plemię, taka kultura, która budowała sobie domki i zasadniczo była ludem całkowicie osiadłym, prowadzącym rolnictwo, i żyła tu sobie.

KYA: I zostały po niej sensowne ślady z tego czasu.

ZMW: Tak, tak. I oni tu mieszkali bardzo, bardzo długo. Wyprowadzili się z tych terenów, które teraz zaczynają zasiedlać, około 1100 roku naszej ery, czyli mieszkali tu, gdzie mieszkali...

KYA: ...przez 2000 lat.

ZMW: Przez 2000 lat.

KYA: Ładnie.

ZMW: I budowali tak z przytupem, dlatego że aż do XIX wieku ich budowle będą największymi budowlami w Ameryce Północnej.

KYA: Prawie kolejne 1000 lat później nadal będą największe?

ZMW: Tak.

KYA: Niesamowicie.

ZMW: Będziemy o nich jeszcze mówić, dlatego że... No, jak już raz przyszli i się osiedlili, będą tu tyle siedzieli, no to będzie się...

KYA: ...będzie o czym gadać.

ZMW: Będzie o czym gadać, tak. Jakoś w tym czasie – w zupełnie innym miejscu, bo w Chinach – pojawia się pismo.

KYA: Czy też wynalezione solo, niezależnie od reszty cywilizacji, które już mają pismo?

ZMW: Tak. Tak. To znaczy, wiesz, to jest tak, „mniej więcej w tym czasie”. Komplikacja tych zapisów, które żeśmy znaleźli, które pochodzą właśnie z tych czasów, z tego 1200 powiedzmy p.n.e., wskazuje na to, że to pismo jest starsze. Bo nie trafiliśmy na takie protopisma, jak na przykład bardzo wczesne pismo klinowe, tylko na już takie...

KYA: Już takie gotowe, ukształtowane.

ZMW: Tak.

KYA: Co oznacza, że było wcześniej, tylko nie znaleźliśmy.

ZMW: Tak. Dlatego że to, co żeśmy znaleźli, to są zapisy na kościach wróżebnych. A kości niestety, no, są materiałem biodegradowalnym w końcu i w końcu się jednak rozsypią, więc, no, po prostu ich nie ma.

KYA: To na czym znaleźliśmy te zapiski, które już uważamy za dojrzałe?

ZMW: Na słabo zbiodegradowanych kościach. Oraz inskrypcje na przedmiotach z brązu. Ten moment w historii Chin nazywa się późną dynastią Shang – nie tak się to wymawia – i oprócz solidnie rozwiniętego pisma mają także astronomię, na przykład. Obserwują, wiesz, planety i obserwują komety. Mają kult przodków. Prowadzą wojny na taką solidną skalę...

KYA: Z kim się biją?

ZMW: Sami ze sobą oraz z okolicznymi, no, barbarzyńcami, powiedzmy.

KYA: Mhm.

ZMW: Mają rydwany i kawalerię, i wszystko wskazuje na to, że rydwany przyszły z zachodu, od cywilizacji, od ludów indoeuropejskich, czyli tam, powiedzmy, z okolicy Indii...

KYA: Mhm.

ZMW: ...a w Indiach, powiedzmy, okolicy, znalazły się prawdopodobnie z Bliskiego Wschodu.

KYA: Czyli jednak jakiś transfer był.

ZMW: Tak. To jest kolejna rzecz, która mnie trochę denerwuje, której się nie uczy na historii. Program powoduje, że jakby mamy w głowie te wszystkie cywilizacje jako, wiesz, wyspy.

KYA: Mhm.

ZMW: A oni się wszyscy kontaktują. Ta wymiana handlowa i te rzeczy – to się po prostu kotłowało.

Poczekaj chwilkę, znajdę jedną znakomitą rzecz, która mi się teraz przyda jako urządzenie retoryczne... Zacząłem

śledzić jakąś bandę historyków na twitterze i to jest fantastycznie przydatne, ponieważ oni wklejają super ciekawe rzeczy, a ja je potem retweetuję i dzięki temu pamiętam.

Znalazłem ostatnio na twitterze znakomitą rzecz, mianowicie fotkę rzeźby baraniej głowy, która jest, no, młodsza niż te czasy, o których rozmawiamy teraz, ponieważ to jest takie, no, powiedzmy 500-600 rok p.n.e., ale no nadal jest stara w czort.

KYA: Mhm.

ZMW: Została wykonana przez Etrusków.

KYA: Jeszcze nie byliśmy u Etrusków.

ZMW: Nie byliśmy, nie rozmawialiśmy o Etruskach, to są, no, Włochy, powiedzmy. Będzie o nich. Ale ona jest zrobiona z bałtyckiego bursztynu.

KYA: Czyli bałtycki bursztyn musiał się dostać...

ZMW: ...do Włoch.

KYA: Kilka tysięcy kilometrów pokonać, po to, żeby ktoś w nim wyrzeźbił sobie coś.

ZMW: Tak. Musiał jakiś handel odchodzić. Musiało odchodzić handele. Co więcej, jeżeli w 600 roku p.n.e. tego bursztynu jest na tyle dużo, że jacyś kolesie robią z niego rzeźby, to znaczy, że to jest materiał, który oni już kumają. To znaczy, że wiele, wiele lat wcześniej musieli tam dotrzeć jacyś eksplorery.

KYA: Ten bursztyn nie musiał przewędrować też bezpośrednio, tylko mógł być przehandlowany przez ileś stopni po drodze, zanim dotarł, no, powiedzmy do tych Włoch dzisiejszych. Ale nadal to znaczy, że było ileś styków wymiany kultury i dóbr.

ZMW: Tak. Tak, jak najbardziej. Przecież, no, umówmy się, za czasów imperium rzymskiego, które zaczyna się w 753 roku p.n.e...

KYA: Mhm.

ZMW: Rzymianie zresztą, jak już mówimy o nich, to Rzymianie liczyli od zbudowania Rzymu historię. Daty były podawane „ab urbe condita”, czyli „od zbudowania miasta”, ponieważ jest jedno miasto.

KYA: Jest tylko jedno miasto, oczywiście.

ZMW: Właśnie, w każdym razie, za czasów imperium rzymskiego był przecież bursztynowy szlak. Po prostu. Więc jakby, kurde, nie myślimy o tym w ten sposób, nie myślimy o tych wszystkich cywilizacjach, osiedlach, kulturach, i, no nie, nie powiem „narodach”, ale ludach, jako oderwanych plamach...

KYA: ...kwitnących niezależnie od siebie.

ZMW: Tak jest. Bo tak po prostu nie było. No dobra, ale odbiegliśmy w jakąś dygresję kompletną. Byliśmy ostatnio w 1200 roku p.n.e. w Chinach, które prowadziły wojnę, miały kawalerię, i tak dalej, i tralala, i... oprócz tego też składały ofiary z ludzi.

KYA: O, nie wiedziałam o tym.

ZMW: *[niechętnie]* Taak.

KYA: Komu?

ZMW: Przodkom prawdopodobnie, ponieważ wyznawali kult przodków.

KYA: Przodkowie co robią? Ach — do towarzystwa? Będę musiała się w to wczytać, to ciekawe.

ZMW: Nie mam pojęcia, ale tak.

KYA: Fujka.

ZMW: Trochę fujka, i można by się w to wgryźć.

OBYDWOJE: *[słyszają to i wybuchają śmiechem]*

ZMW: Badum tss.

I wiesz, niby mają kontakt z tymi jakimiś kolesiami bardziej na zachód, bo skądś te rydwany przyjechały, ale... Trochę sobie strzeliłem w stopę, bo przed chwilą mówiłem o tym, że nikt nie jest samodzielną wyspą, a oni jednak byli trochę izolowani. Ponieważ ta okolica, czyli te północne Chiny mniej więcej, one są otoczone prymitywnymi dosyć plemionami, z którymi właśnie ta dynastia Shang się regularnie leje.



ZMW: I tak naprawdę zbliżamy się do końca tego, co mam do powiedzenia dzisiaj...

KYA: Mhm.

ZMW: ...dlatego że szybkimi krokami idziemy w stronę załamania epoki brązu, a to będzie bardzo duża rzecz.

KYA: Około 1200 roku p.n.e.

ZMW: Tak. Jest taki gość, nazywa się Eric Cline, jest profesorem, on napisał książkę o załamaniu epoki brązu, i on w niej ustawia datę na 1177 p.n.e. Zresztą w tytule książki to jest: „1177 B.C.: The Year Civilization Collapsed”. Więc tak z grubej rury dosyć. Przegryzam się przez tę książkę właśnie i będę się nią bardzo mocno podpierał w przyszłym odcinku. I tak, będziemy mówili bardzo dużo, w zasadzie wyłącznie, o załamaniu epoki brązu i może też o greckich wiekach ciemnych, które nastąpiły zaraz potem.

Naprawdę, będzie grubo. To jest oczywiście smutne i przynębiające, ponieważ to są strasznie ciekawe kultury, bardzo interesujące miejsca, historie i tradycje, które po prostu idą w gruzy.

Są takie miejsca, które jak w czasie załamania epoki brązu padną, to do mniej więcej tego samego poziomu na przykład zaludnienia dojdą dopiero za 1000 lat.

KYA: Niezła katastrofa.

ZMW: Tak że no po prostu...

KYA: Ile czasu trwało załamanie epoki brązu?

ZMW: Wiesz co, to jest dość skomplikowane pytanie. Bo na przykład greckie wieki ciemne tak zwane, które się zaczynają właśnie od tego momentu — są pewne kontrowersje co do tego, ile czasu zasadniczo one trwały, dlatego że cywilizacja nie upadła tam wszędzie naraz.

KYA: Mhm.

ZMW: W tym samym jakby momencie.

KYA: Cywilizacje nie upadają z dnia na dzień.

ZMW: No właśnie. One nie upadają z dnia na dzień — to nie jest tak, że wiesz, przekładamy wajchę. To w dzisiejszych strasznych czasach możemy sobie wyobrazić upadek cywilizacji — *[pstryka palcami]* taki.

KYA: Mhm.

ZMW: A wtedy, no, to jednak troszeczkę trwa, więc to był taki pełzający kolaps.

KYA: Pytam dlatego, że dzisiaj przelecieliśmy od 2000 lat p.n.e. do 1200 lat p.n.e...

ZMW: Mhm.

KYA: ...i działa się tysiąc rzeczy i jeszcze jedna.

ZMW: Mhm.

KYA: I rozmawialiśmy tak długo, jak rozmawialiśmy, i to wszystko jest bardzo ciekawe... I na samo załamanie epoki brązu planujesz cały następny odcinek.

ZMW: Myślę, że kiepsko będzie mówić tylko o tym, jak to źle, i jak to syf i, jak to niczego już nie ma i została tylko trawa...

KYA: ...jak to świat się kończy.

ZMW: Tak. Jak to skończył się świat.

KYA: Więc zahaczmy jeszcze o to, jaki świat się będzie rodził.

ZMW: Tak! Jak zaczął potem się odbudowywać i jak to wykłkowały te rzeczy, o których faktycznie mówili nam na historii. Wreszcie.

KYA: Super. To się wreszcie zepnie w całość.

ZMW: No.

KYA: Nie mogę się doczekać. Czytaj książkę.

OBYDWOJE: *[śmieją się]*

KYA: To dziękuję ci bardzo.

ZMW: Dziękuję ci bardzo także.



Następny odcinek niebawem.

Powiadomienia o nowych odcinkach będą na stronie

<https://nerdynocą.pl>



NERDY NOCĄ 18+

Nerdy Nocą #058 Historia 5.
Supermocarstwa epoki brązu

Linki, uzupełnienia i komentarze
znajdziesz w opisie odcinka:

<https://nerdynoca.pl/podkast/058-historia-supermocarstwa-epoki-brazu/>

Odcinek jest częścią serii
Historia (jakiej nie uczą w szkole).

**Dziękuję za wspieranie
pracy Nerdów Nocą!**

Ty wrzucasz pięć złotych
– my inwestujemy je w produkcję
tajnych kompletów.

wrzutnie na piątki:

suppi.pl/kya
paypal.me/evilkya
patronite.pl/kya

kup se kubek, tiszert albo coś:

nerdynoca.cupsell.pl

